



# AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

PROBLEMY WOJNY I WALKI ZBROJNEJ  
W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ

Etap drugi

63905

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej  
S/2785



05-002785-001-0

WARSZAWA

1995



# AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

PROBLEMY WOJNY I WALKI ZBROJNEJ  
W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ

Etap drugi

63905

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

S/2785



05-002785-001-0

WARSZAWA

995

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

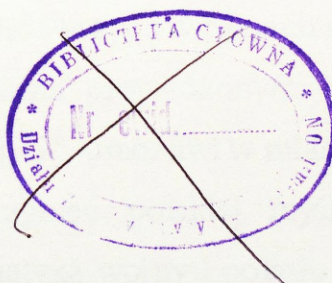
---

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH



PROBLEMY WOJNY I WALKI ZBROJNEJ  
W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ

Etap drugi



---

Warszawa 1995

## WSTĘP

W ramach kierowanego przez płk.prof.dr.hab. Ryszarda Rosę tematu badawczego "Wojna i pokój polskiej myśli społecznej i wojskowej" o kryptonimie "Wojna i Pokój", zespół w składzie: płk dr hab. Lech Wyszczelski (kierownik), płk dr hab. Jerzy Poksiński i płk dr Stefan Chojnecki przygotował w 1994 r. pierwszy etap podtematu "Problemy wojny i myśli wojskowej" o kryptonimie "Wojna i Pokój - 1". Przedstawiony w nim został dorobek teoretyczny Andrzeja Frycz-Modrzewskiego, kierunki rozważań teoretyków polskich w okresie braku niepodległości przez Polskę - głównie XIX w. - i dorobek polskiej myśli wojskowej w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych obecnego stulecia.

W etapie drugim dokonana została ocena dorobku polskiej myśli wojskowej do rozbiorów Polski oraz w formie skondensowanej zaprezentowane zostaną dokonania w okresie międzywojennym, czyli w latach 1918-1939.

Autorem rozdziału analizującego dorobek polskiej myśli wojskowej do XVIII w. jest płk dr Stefan Chojnecki, zaś okres międzywojenny opracował płk dr hab. Lech Wyszczelski.

Realizacja zadań badawczych w ramach podtematu "Wojna i Pokój - 1" korelowana z badaniami prowadzonymi przez zespół opracowujący podtemat "Wojna i Pokój - 2", umożliwi w miarę całościowe, na tym etapie badań, przybliżenie osiągnięć polskiej myśli społecznej i wojskowej zajmujących się problematyką wojny i pokoju.

Płk dr hab. Lech Wyszczelski

Plk dr Stefan Chojnecki

POGLĄDY NA WOJNĘ I KWESTIĘ OBRONNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ  
W DOBIE SARMATYZMU I OŚWIECENIA (XVII - XVIII w.)

1. *Poglądy na charakter przyszłej wojny i zagrożenie wojenne  
Rzeczypospolitej*

Liczne wojny prowadzone w XVII i XVIII wiecznej Europie były analizowane przez teoretyków wojskowych z punktu widzenia prawa, stosunków międzynarodowych i religii. Ogromne znaczenie dla tego problemu miała praca Hugona Grotiusa "De iure belli ac pacis" (o prawie wojny i pokoju) wydana w Paryżu w 1625 roku. Zapoczątkowała ona nowy kierunek w filozofii prawa, a przede wszystkim miała duży wpływ na innych autorów zajmujących się problemami prawnymi wojny. Grotius dzielił wojny na publiczne, prywatne i mieszane, sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Za sprawiedliwe podobnie jak wielu jego poprzedników uważał wojny obronne, natomiast wojny zaborcze określał jako niesprawiedliwe. Grotius uważał wojnę za ostateczną konieczność. Uważał, że jeżeli już do niej dojdzie powinna być prowadzona zgodnie z zasadami prawa i humanitaryzmu.

Drugim pisarzem, którego poglądy wywarły znaczny wpływ na europejską i polską myśl wojskową był austriacki feldtmarszałek pochodzenia włoskiego Raimondo Montecuccoli. Uważał on, że o znaczeniu i prestiżu danego państwa decyduje jedynie siła jego armii a do prowadzenia wojny potrzebne są trzy rzeczy "pieniądze, pieniądze i pieniądze".<sup>1</sup> Montecuccoli był zwolennikiem absolutyzmu i silnej armii

zawodowej, wojnę definiował jako działalność wrogich wojsk dążących do zwycięstwa (praca *Memorie della guerra* - Pamiętniki o wojnie).

Najwybitniejszym pisarzem wojskowym Rzeczypospolitej w XVII wieku był Andrzej Maksymilian Fredro (ok. 1620-1679). Jego piśmarstwo miało solidne podstawy, wypływające z wykształcenia i działalności autora.<sup>2</sup> Studiował na Uniwersytecie Krakowskim, był wielokrotnie posłem na Sejm, gdzie w 1652 roku piastował godność marszałka. Mianowany w 1654 roku kasztelanem lwowskim wszedł do grona senatorskiego a następnie został wojewodą podlaskim. W 1656 roku dowodził pospolitym ruszeniem ziemi lwowskiej, nadzorował prace nad organizacją jazdy i piechoty łanowej a w 1658 i w 1671 roku fortyfikował Przemyśl.

Doświadczenia polityczne i wojskowo-organizacyjne spożytkował Fredro w swojej twórczości pisarskiej. O prawie narodów do obrony i wojnie wogóle pisał już w pierwszej opublikowanej pracy poświęconej dziejom Polski za Henryka Walezego.<sup>3</sup> W swoim najważniejszym dziele "*Militarium seu axiomum belli ad harmoniam togae accomodorum libri duo*", którego pierwszą księgę opublikował w 1668 roku w Amsterdamie<sup>4</sup> pisał m.in. o przygotowaniu do wojny.

Pisarstwo wojskowe Fredry wyrastało z ducha epoki Sarmatyzmu<sup>5</sup>, stąd było wiele u niego elementów zachowawczych, schlebiana szlachcie. Lecz był on także zwolennikiem ulepszeń i zmian w wojskowości Rzeczypospolitej.

Zagrożenie wojenne Rzeczypospolitej w XVII wieku było przedmiotem wielu rozważań teoretycznych. Najwięcej pisano o potrzebie wojny z Turcją.<sup>6</sup> Zapoczątkował ten nurt Mikołaj Chabielski z Chabielic, żołnierz zawodowy służący w wielu krajach Europy, jeniec turecki. Uważał

on, że Rzeczypospolitej zagraża niebezpieczeństwo ze wszystkich stron, lecz najgroźniejszym przeciwnikiem są Turcy i Tatarzy. Chabielski głosił, że należy ich zwalczać jako nieprzyjaciół chrześcijaństwa.<sup>7</sup>

O potrzebie zniszczenia państwa Tatarów krymskich, wiernych sojuszników tureckich, pisał Szymon Starowolski w opublikowanej w 1618 roku w Krakowie pracy "Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów perekopskich". Postulował on by Polacy zajęli cały półwysep krymski "wygubili to łotrństwo i założyli tam kolonie nasze"<sup>8</sup>. Starowolski uważał, że zdobywając i fortyfikując Krym będzie się mogła Rzeczypospolita skutecznie przeciwstawiać Turkom, poskromić Moskwę, podporządkować sobie "Wołoszę" oraz zneutralizować Siedmiogród. Było to myślenie nieco naiwne, lecz problem powstrzymania łupieżczych wypraw tatarskich był w pierwszej połowie XVII wieku nadal bardzo aktualny.

Zajął się także Starowolski problematyką wojny z Turcją w wydanej w 1633 roku pracy "Discurs o wojnie tureckiej". Autor jako sekretarz hetmana wielkiego litewskiego podczas obrony Chocimia w 1621 roku poznał możliwości bojowe i sposoby walki tego przeciwnika. Doceniając potęgę Turcji wskazywał na wyższość polskiej sztuki wojennej. Uważał, że wojnę z Portą Otomańską należy prowadzić na terenie podporządkowanej jej Mołdawii, za linią Dniestru. Proponował obsadzenia Oczakowa, zbudowanie floty i atakowanie Turcji także na morzu. Nie doceniał natomiast Kozaków zaporoskich jako forpoczty wojsk Rzeczypospolitej w wojnie z Turcją.

Starowolski opisał wojska tureckie w broszurze "Wyprawa i wyjazd wojska z Konstantynopola sułtana Amurata na wojnę do Korony Polskiej" (1634 r.), a dwór sułtański i sprawy wojskowe w Turcji w pracy "Dwór

cesarza tureckiego i rezydencja jego w Konstantynopolu" (1646).

Pierwszym autorem, który do zabezpieczenia kresów południowo-wschodnich przed zagrożeniem tureckim i tatarskim proponował wykorzystać Kozaków, był Paweł Palczowski. W wydanej w 1618 roku w Krakowie pracy "O kozakach jeśli ich znieść czy nie dyskurs..." proponował ująć Kozaków w karby dyscypliny, płacić im żołd, podporządkować hetmanowi i wyznaczyć rotmistrzów.<sup>9</sup> Propozycje Palczowskiego były interesujące i częściowo realizowane w czasach Władysława IV.

Inny sposób zabezpieczenia Ukrainy przed Tatarami proponował Zadora.<sup>10</sup> Postulował on utworzenie tam osadnictwa wojskowego podległego hetmanowi koronnemu i opłacanego z kwarty. Osadnicy mieli działać zbrojnie już na terytorium tatarskim.

Za stałym wojskiem powiatowym z województw kijowskiego, wołyńskiego, ruskiego, podolskiego i bracławskiego opowiadał się Wojciech Kiki<sup>11</sup>. Każde województwo miało wystawić po 4 tys. żołnierzy, którzy przebywając w obozach obronnych byłiby gotowi do działań przeciwko zagrożeniu tureckiemu i tatarskiemu.

Zwolennikiem wojny z Turcją był A.M.Fredro, który w opracowaniu napisanym 5 listopada 1672 r. w obozie konfederatów gołębskich pod Lublinem<sup>12</sup> wypowiedział się za zerwaniem haniebnego traktatu w Buczaczu i kontynuowaniem wojny z Turcją, po jej uprzednim dobrym przygotowaniu.

Swoje teoretyczne poglądy na temat wojny z Turcją zostawił także jej pogromca spod Chocimia i Wiednia Jan Sobieski. Były to postulaty praktyka wojskowego dowodzącego jako król siłami zbrojnymi kraju. W 1676 roku na tajnym posiedzeniu obu izb Senatu przedstawił memoriał pt.

"Sposób i porządek obrony Rzeczypospolitej podczas wojny tureckiej"<sup>13</sup>, w którym postulował oparcie się na własnych siłach, tak aby "w żadnych obcych posilkach i koligacjach nie mieć nadzieje". Król proponował powołanie pod broń 20 tys. jazdy z przewagą chorągwi husarskich, zwiększenie liczby dragonii i zorganizowanie silnej piechoty wystawianej przez województwa.

W innym własnoręcznie napisanym memoriale "*Considerationes super imminente campania, quam superi felicem faustamque velint*" (Rozważania o spodziewanej kampanii, którą aby bogowie zechcieli uczynić szczęśliwą i pomyślną)<sup>14</sup> przesłanym drogą dyplomatyczną do Rzymu, Wiednia, Wenecji i Paryża, Sobieski twierdził, że Turków można pokonać jedynie zsynchronizowanymi działaniami armii sprzymierzonych państw chrześcijańskich. Król proponował zaatakować głównymi siłami Stambuł po uprzednim wyparciu Turków z Bałkanów. Siły Rzeczypospolitej miały atakować przez Mołdawię i Wołoszczyznę, w centrum wzdłuż Dunaju przez Węgry mieli nacierać Austriacy a w Dalmacji i na Morzu Śródziemnym działać powinni Wenecjanie. Wojska polskie i austriackie po spotkaniu się u ujścia Dunaju powinny dalej ruszyć wspólnie na południe. Był to plan o dużym rozmachu strategicznym, śmiało zarysowany lecz jego spełnienie zależało od spójności i determinacji koalicji antytureckiej.

Zaangażowanie się Rzeczypospolitej do rozgrywek wewnętrznych w Rosji na początku XVII wieku znalazło także odbicie w piśmiennictwie wojskowym. Intensywnym propagatorem polskiego zaangażowania się w wewnętrzne sprawy moskiewskie był Paweł Pałczowski<sup>15</sup>. Oceniał on przesadnie niską wartość bojową wojska moskiewskiego. Autor ten uważał,

że wyprawa przeciw Moskwie powinna przynieść Rzeczypospolitej znaczne nabytki terytorialne, a szczególnie odzyskanie Smoleńska. W podobnym duchu została napisana praca Mikołaja Ścibora Marchockiego "Historia wojny moskiewskiej".

W piśmiennictwie wojskowym XVII wieku problem zabezpieczenia północnych granic Korony i Litwy przed Szwecją pojawiał się rzadko. Po nieudanej kampanii przeciwko Szwecji w 1621 roku Krzysztof Radziwiłł przedstawił Sejmowi projekt obrony Inflant przed zagrożeniem szwedzkim. Hetman postulował uregulowanie kwestii finansowania i zaopatrywania armii, utworzenie silnej artylerii, budowę fortów wzdłuż Dźwiny, obronę przeciwdesantową wybrzeża, zastąpienie piechoty cudzoziemskiej piechotą wybraniecką<sup>16</sup>.

W piśmiennictwie europejskim XVIII wieku zaczęły się pojawiać nowe nurty dotyczące zagadnienia prowadzenia wojny, tworzenia państwa i armii narodowej. Poglądy pisarzy wojskowych doby Oświecenia ewaluowały zgodnie z ówczesnym prądem umysłowym, któremu kierunek nadawali wybitni filozofowie i myśliciele tej epoki. Głóscielem idei wieczystego pokoju był niemiecki filozof Immanuel Kant, który opracował sześć zasad prowadzących do tego celu; były to:

- nieuznawanie za prawomocne tych traktatów międzynarodowych, które nosiły w sobie zarodki przyszłej wojny;
- zabranianie wszystkim państwom pod jakimkolwiek pozorem (tak legalnie, jak siłą) zagarnianie części innego państwa;
- zniesienie armii stałych;
- zakaz uchwalenia pożyczek na wszelką działalność prowadzoną za granicą;

- niemieszanie się państw do wewnętrznego ustroju i rządów innych państw;
- wystrzeganie się przez państwa w czasie wojny wszystkiego, co mogłoby zmniejszyć w czasie pokoju pokładane w nim zaufanie<sup>17</sup>.

Duży wpływ na rozwój myśli wojskowej XVIII wieku wywarły prace teoretyków francuskich: gen. Antoine Marasse de Pas, markiza de Feuquieres, Jeana Charlesa de Folarda i marszałka Francji Jacquesa Francois de Chasteneta, markiza de Puysegur. De Feuquieres (praca "Memoires sur la guerre ecrits par Feuquieres pour l'instruction de son fils") wyróżniał pięć rodzajów wojen: obronne, zaczepne, prowadzone różnymi siłami, posiłkowe prowadzone poza granicami państwa w celu pomocy sprzymierzeńcowi i wojny domowe. Uważał, że lepszego wyszkolenia armii i przygotowania planów operacyjnych wymaga prowadzenie wojny obronnej niż zaczepnej.

De Folard był zwolennikiem wojny kolumnowej /"Traite de la Colonne la maniere de la former et de combattre dans cet Ordre"/. W wielowątkowych rozważaniach Puysegura o taktyce /szyk skośny, przytwierdzenie bagnetu do broni palnej/ i istocie armii /ujednoczenie pokojowej i wojennej organizacji/ duże znaczenie miało wskazanie na potrzebę zdobywania wiedzy przez oficerów poprzez studia teoretyczne.

Również prace innych teoretyków wojskowych wywierały wpływ na pisarzy politycznych polskiego Oświecenia. Można tu wymieniać poglądy księcia Maurycego Haskiego, który (traktat "Mes Reveries" - 1732 r.) wskazywał na rolę czynnika moralnego w wojnie, zgłosił projekt powszechnego obowiązku służby wojskowej, proponował dopuszczenie do korpusu oficerskiego ludzi nieszlacheckiego pochodzenia oraz założenie

bibliotek w garnizonach. Rolę czynnika politycznego i moralnego w wojnie doceniał także angielski pisarz wojskowy Henry Humphrey Evans Lloyd. Krytykował on także bezmyślną musztrę przejętą przez wiele armii od Prusaków opowiadając się za szkoleniem żołnierzy.

Duży wpływ na francuskich myślicieli okresu Oświecenia (Voltaire, Montesquier, Rousseau, Mably, Diderot) i pośrednio na polskich wywarł Jacques Antoine Guibert. W popularnej w Europie pracy pt. "Essai general de tactique" - 1770 r. ujmował on zagadnienia wojskowe jako część problematyki politycznej. Był przeciwnikiem wojska najemnego i wojen zaborczych. Opowiadał się za powszechnym uzbrojeniem ludu zorganizowanym w formacjach milicji ludowej. Był zwolennikiem tworzenia armii narodowej.

Zagadnienie obronności i sojuszy militarnych Rzeczypospolitej były w dobie stanisławowskiej podejmowane głównie przez pisarzy i publicystów politycznych. Ich twórczość służyła dziełu naprawy państwa, zwiększenia jego mocy obronnej, zmianie charakteru armii. Do najwybitniejszych autorów można zaliczyć Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja, Michała Ogińskiego. O przedmiocie wojny pisał Jan Bakałowicz, który dzielił wojny na obronne "broniące czyli odporne" i "atakujące czyli zaczepne", opowiadając się za prowadzeniem wojen obronnych.

## *2. Stosunek do nowych technicznych środków walki.*

Wiek XVII był okresem rozkwitu wojsk technicznych, czyli artylerii, inżynierii i kartografii. Proces ten trwał także w następnym stuleciu. Wpływ na taki stan rzeczy miały przede wszystkim potrzeby pola walki, które

mogły być zaspokojone dzięki postępowi technicznemu i stale wzrastającej produkcji przemysłowej. Reformy dokonane przez Władysława IV w latach 1632-1637 w artylerii i inżynierii wpływały na rozwój tych wojsk podobnie jak znaczny dorobek teoretyczny z dziedziny techniki wojskowej i organizacji wojsk technicznych<sup>18</sup>.

W podrozdziale zostaną pominięte poglądy dotyczące spraw czysto technicznych, natomiast będą omówione zagadnienia organizacji, szkolenia i wykorzystania wojsk technicznych, proponowane przez teoretyków wojskowych.

Rozwój techniki artyleryjskiej rodził potrzebę zmian w organizacji artylerii i jej wykorzystaniu na polu walki oraz w obronie punktów umocnionych. Prace techniczne z tej dziedziny /w Europie -Diego Uffano, Francois de Malthe, Jan Baptysta Gribeauval; w Polsce Andrzej Dell'Aqua, Kazimierz Siemienowicz, Józef Jakubowski/ były czytane i wykorzystywane w szkoleniu artylerzystów /puszkarzy/. Mikołaj Chabielski postulował utworzenie licznej artylerii lekkiej i najłżejszej, ruchliwej, potrafiącej współdziałać z piechotą i jazdą. Do jej obsługi proponował wyszkolić ubogich szlachciców.

Zagadnienie szkolenia puzskarzy rozwinął Weneccjanin, inżynier wojskowy Andrzej Dell'Aqua, który był zarządcą arsenału w Zamościu i pozostawał w służbie Tomasza Zamoyskiego<sup>19</sup>. W pracy "O zgromadzeniu i szkole puzskarzów"<sup>20</sup> przedstawił projekt założenia w Warszawie wojskowej uczelni technicznej szkolącej artylerzystów i fortyfikatorów. Dell'Aqua chciał szkolić rzemieślników warszawskich.

Projekt założenia szkoły puszkarzy w Warszawie nie doczekał się realizacji, lecz Dell'Aqua, który od 1630 roku fortyfikował Brody dla hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, otrzymał w 1631 roku od króla Zygmunta III zgodę na założenia takiej szkoły w Barze. Przywilej ten potwierdził w 1635 roku Władysław IV lecz szkoła z powodu prawdopodobnie zbyt małych funduszy nie rozwinęła szerszej działalności<sup>21</sup>

Z kolejnym projektem utworzenia uczelni wojskowej przy Akademii Krakowskiej wystąpił w 1676 roku sekretarz króla Jana III Sobieskiego i inżynier wojskowy Krzysztof Mieroszewski<sup>22</sup>. Mimo aprobaty sejmowej i królewskiej także ten projekt nie został zrealizowany.

Józef Jakubowski oprócz spraw technicznych, podjął także zagadnienie taktyki użycia artylerii.

Duże znaczenie dla obrony kraju, szczególnie jego kresów południowo-wschodnich miała kwestia ich ufortyfikowania<sup>23</sup>. Na znaczenie fortyfikacji w obronie przed najazdami tatarskimi wskazywali już tacy pisarze epoki Odrodzenia jak: Stanisław Łaski, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Tarnowski, Marcin Bielski, Łukasz Górnicki, Krzysztof Warszewicki, Stanisław Sarnicki i Józef Wereszczyński. Piśmiennictwo polskie XVII i XVIII wieku poświęcone fortyfikacji i inżynierii wojskowej zajmowało się głównie techniczną stroną tej problematyki<sup>24</sup>. Twórcy polscy korzystali szeroko z dorobku piśmiennictwa europejskiego, a prace takich autorów jak: Samuel Marolois, Menno Coehoorn, Gerard Desargues, Blaise de Pagan, Sebastian le Prestre de Vauban, Lazar Nicolas Carnot, Marc Rene de Montalambert i Leonard Christoph Sturm były czytane przez polskich

inżynierów. O złym stanie polskich fortyfikacji pisał Józef Naronowicz-Narosiński wskazując na straty poniesione od nieprzyjaciół właśnie z tej przyczyny. Opowiadał się on za potrzebą budowania w Polsce fortec celem zabezpieczenia granic<sup>25</sup>.

O potrzebie rozbudowy fortyfikacji kresów pisali Chabielski i Szymon Starowolski.

W XVIII wieku problematyką fortyfikacyjną zajmowali się Wojciech Bystrzonowski, Ignacy Bogatko, Jan Bakałowicz, Józef Rogaliński i Józef Jakubowski.

Bogatko w wydanej we Lwowie w 1747 roku pracy "Science artium militarium" opisywał budowanie twierdz oraz sposoby ich zdobywania. Inżynier królewski Bakałowicz, który rysował plany twierdz oraz kierował pracami fortyfikacyjnymi w Kamieńcu Podolskim w 1781 roku oraz na prawym brzegu Wisły i nad Narwią w czasie powstania kościuszkowskiego, napisał kilka prac z dziedziny fortyfikacji. W wydanej w 1769 roku w Warszawie pracy "Essai sur la fortification au application de la fortification au terrain" /studium o fortyfikacji albo dostosowanie fortyfikacji do terenu/ zajął się sprawami technicznymi. Natomiast projekt zabezpieczenia Polski dwiema liniami twierdz oddalonych od siebie 7-8 mil zgłosił w 1777 roku w pracy "Zdanie o pożytku i potrzebie fortec w Królestwie polskim i państwach jego"

Zdobywanie i obronę twierdz opisywali w swoich pracach Rogaliński i Jakubowski<sup>26</sup>.

Bronie techniczne były kosztowne oraz wymagały odpowiednio wyszkolonych kadr i zaplecza przemysłowego. W społeczeństwie

szlacheckim zapatrzonym w jazdę i nieskorym do płacenia podatków nie było zrozumienie dla rozbudowy artylerii i budowy fortyfikacji.

### *3. Poglądy na organizację i liczebność wojska.*

O potrzebie reformy siły zbrojnej Rzeczypospolitej pisano wiele, zarówno w dobie Sarmatyzmu jak Oświecenia. Wypowiadali się na ten temat zarówno pisarze wojskowi jak i polityczni, problematyka ta była przedmiotem licznych debat sejmowych. Podejmowano też udane próby reform w okresie rządów Władysława IV czy w dobie stanisławowskiej. Lecz generalnie postulaty teoretyków wojskowych pozostawały z reguły nie zrealizowane, a największą przeszkodą był zazwyczaj brak środków finansowych na realizację reform oraz opór licznych, zachowawczych kręgów szlachty i magnaterii.

Filarem obromości kraju w wiekach XVII-XVIII pozostawało nadal pospolite ruszenie, które było już mocno krytykowane w okresie Odrodzenia. Stefan Batory, który w początkach swojego panowania dążył do jego zreferowania, przekonał się bardzo szybko, że pospolite ruszenie jest niereformowalne.

Przeciwnikiem szlacheckiego pospolitego ruszenia był Chabielski, który jako podstawę sił zbrojnych Rzeczypospolitej uważał piechotę wybraniecką. Natomiast do zwolenników pospolitego ruszenia zaliczali się Szymon Starowolski i Andrzej Maksymilian Fredro. Starowolski jako najpewniejszych obrońców granic widział konne szlacheckie pospolite ruszenie, wsparte chłopską i mieszczańską piechotą. Fredro postulował w 1668 roku wprowadzenie tzw. pospolitego ruszenia małego, czyli stałej

wyprawy wojennej z województw, dowodzonej przez komisarzy wojennych podległych hetmanowi.

Pisarze doby Oświecenia poddawali pospolite ruszenie krytyce, lecz i wówczas instytucji tej nie zdołano zlikwidować.

W XVII wieku najwięcej o potrzebie reform wojskowych napisali Staropolski i Fredro.

Zreformowanie wielu dziedzin wojskowości proponował Starowolski już w pracy "Votum o naprawie Rzeczypospolitej" /1625 r/. Opowiadał się w niej za nauczaniem rzemiosła wojskowego młodzieży szlacheckiej w szkołach, szkoleniem w czasie pokoju puszkarzy i rzemieślników. Postulował założenie centralnego cekkhausu w Brześciu nad Bugiem.

Starowolski jako nauczyciel na dworach magnackich Ostrogskich, Potockich i Koniecpolskich odbył ze swoimi wychowankami szereg podróży po Europie zachodniej, obserwując m.in. wojnę trzydziestoletnią w Niemczech i wojny w Niderlandach. Był niejako świadkiem zwycięstw wybitnych wodzów: Maurycego i Wilhelma Orańskich oraz króla szwedzkiego Gustawa Adolfa.

W 1639 roku została wydrukowana w Krakowie praca Starowolskiego poświęcona wyłącznie problematyce wojskowej pod tytułem "Institutorum rei militaris libri VIII". Była ona dość poczytna, bowiem do 1646 roku wznawiano ją jeszcze trzykrotnie. Starowolski zajął się w niej organizacją wojska, sztuką wojenną i techniką wojskową. Niejako podsumowaniem dużego dorobku pisarskiego tego autora była praca "Reformacyj obyczajów polskich" wydana w 1650 roku. Była ona poświęcona głównie problematyce społeczno-gospodarczej, ale zawierała także program reform wojskowych. Autor powtarzał propagowane już

uprzednio propozycje jak "zamknięcie granic" czy budowa portu w Oczakowie, podjął także szereg nowych wątków. Proponował, by poszczególne województwa według określonej kolejności wydzielały oddziały na okres trzech lat /konne pospolite ruszenie i piechota z dóbr królewskich/ do ochrony granic. Wojska te powinny mieć oparcie w stałych punktach oporu budowanych na zagrożonych ziemiach, głównie na Ukrainie i wzdłuż granic z Rosją. Postulował także budowę spiichrzy i arsenałów na terenie całego kraju celem zaopatrzenia wojska.

Starowolski był także propagatorem dobrych obyczajów wojskowych. W opublikowanej w 1648 roku pracy "Prawy rycerz" opowiadał się przeciwko tak powszechnemu w XVII wieku łupierstwu ludności i nadużyciom ze strony wojska. Autor brał w obronę ludność chłopską, pisząc m.in. "... wielka niesprawiedliwość jest i panu robić, czynsz i podatki powinne oddawać i pobór Rzeczypospolitej płacić i jeszcze okrutnego żołnierza karmić, który bez wszelkiego miłosierdzia, wszystko co jeno chłop w domu ma, gwałtowanie bierze, nie tylko te rzeczy, które do jedzenia należą, ale i kozuch, i sukmanę, wóz, sierp, siekierę, kosę, wołu, krowę, konia, ciele i cokolwiek jeno w chałupie jego znaleźć się może. A co najgorsza, żonę i córkę gwałtem bierze, gospodarza zbiwszy i zranwszy, a wielokroć i zabiwszy, na co nie bez serdecznego żalu patrzeć mi tak wiele razy przychodziło."<sup>27</sup> Starowolski uważał, że żołnierz powinien żyć ze swojego żołdu.

Karol Olejnik zaliczał słusznie Starowolskiego do grona najwybitniejszych pisarzy wojskowych, który ujmował obrotność w sposób całościowy gdyż proponował reformę armii, reformę zasady powoływania pod broń, ustalenie świadczeń podatkowych i organizację zaplecza

logistycznego wojska, budowę fortyfikacji oraz szkolenie wojskowe młodzieży szlacheckiej<sup>28</sup>.

Andrzej Maksymilian Fredro w swoich licznych traktatach teoretycznych podejmował różnorodne aspekty reformowania wojska. Interesowała go organizacja wojska, użycie poszczególnych rodzajów broni na polu walki i zagadnienia sztuki wojennej. Był zwolennikiem podniesienia poziomu dyscypliny wojskowej<sup>29</sup>, opowiadał się za wyeliminowaniem samowolnych oddziałów z chorągwi i regimentów, utrzymywaniem dyscypliny podczas marszu i postoju, wyeliminowaniem nadużyć wobec ludności.

Fredro uznawał za trzon sił zbrojnych Rzeczypospolitej jazdę. Jako pierwszy postulował utworzenie w pułkach sztabu, dzięki czemu pułki jazdy mogły być przekształcone z jednostek taktycznych formowanych na okres kampanii czy bitwy w stałe jednostki organizacyjne.

Doceniając znaczenie jazdy, Fredro prawie we wszystkich swoich pracach podkreślał potrzebę utworzenia licznej i silnej polskiej piechoty. Wynikało to z obserwacji ówczesnych wojen, w których rola piechoty na polu walki stawała się czasem decydująca. W warunkach armii Rzeczypospolitej silna piechota stawała się nieodzowna w przypadku potrzeby obrony i zdobywania punktów umocnionych. W takich warunkach zaciągano lepiej uzbrojoną i wyszkoloną piechotę cudzoziemską. Zaciągi te, kosztowne i często szkodliwe dla kraju wobec niekarności zaciąganych żołdaków, budziły sprzeciw szlachty wyrażany dość powszechnie podczas sejmików. Fredro proponował inne rozwiązania. Analizując wojny ze Szwecją zwrócił uwagę na słabość piechoty polskiej<sup>30</sup>. Postulował zwiększenie jej ilości poprzez rekrutację chłopów polskich oraz

zreformowanie piechoty. Również stanowiska dowódcze w piechocie powinni zdaniem Fredry pełnić oficerowie Polscy, wywodzący się także z doświadczonych dowódców jazdy. Opowiadał się on zatem za polonizacją autoramentu cudzoziemskiego, krytykował niemiecki język komend i cudzoziemskie umundurowanie w piechocie zaciężnej.

Z inspiracji Fredry powstał pierwszy polski regulamin musztry autorstwa jego sekretarza Błażeja Lipowskiego<sup>31</sup>. W regulaminie tym autor opowiadał się także za potrzebą posiadania silnej piechoty i wyeliminowania z niej naleciałości cudzoziemskich. Lipowski był przeciwnikiem dużych regimentów, optował za regimentami złożonymi z 4 - 6 kompanii po 120 ludzi każda (500-700 stawek żołdu)<sup>32</sup>.

Sam Fredro zajął się organizacją pułku piechoty w pracy "Pułku pierwszego albo regimentu zairzymanie i porządek"<sup>33</sup>. Regimenty powinny być według niego jednolite i liczyć 600 stawek żołdu oraz posiadać organiczną artylerię. Do obsługi dział proponował wyszkolić piechurów, a piechotę zalecał uzbroić w krótkie berdysze w miejsce dotychczasowych szabel i rapierów. Zamierzał w ten sposób zwiększyć możliwości piechoty w natarciu na białą broń.

W sprawie organizacji wojska wypowiedział się także wybitny wódz, hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski w pracy "O chowaniu żołnierza kwarcianego". Optował on za stałym utrzymaniem licznych wojsk kwarcianych na Ukrainie, rozlokowanych blisko szlaków najazdów tatarskich. Żółkiewski postulował lepsze uzbrojenie i wyposażenie wojsk kwarcianych<sup>34</sup>.

Rozpatrując problem walki z najazdami tatarskimi /"Dialog o obronie Ukrainy i pobudka z przestroga dla zapobieżenia icursiom

tatarskim przez osoby rozmawiające". Wojciech Kicki postulował utworzenie licznych manasrowych oddziałów wojskowych z województw południowo-wschodnich, "zołnierz powiatowy" zebrany w ten sposób mógł według niego liczyć do 20 tys. ludzi co pozwoliłoby przejść do uprzedzających działań zaczepnych.

Kontynuatorem pisanstwa wojskowego Fredry był w pierwszej połowie XVIII wieku Jan Joachim Kampenhausen /1680-1742/, spolonizowany Inflanclczyk ze szwedzkiej służby, który opublikował jedną swoją pracę "Chwała i apologija kopij i pik" /Kalisz 1737/, natomiast jego pozostałe dzieła<sup>35</sup> pozostawały w rękopisie. Autor ten widząc upadek wojskowości polskiej postulował przeprowadzenie reform wojskowych. Chciał odrodzenia polskich instytucji wojskowych i odrodzenia ich w duchu narodowym. Pisał on o potrzebie odbudowy i uzdrowienia husarii, która w czasach saskich nie prezentowała już walorów bojowych z XVII wieku. Domagał się także uzdrowienia jazdy pancerniej i lekkiej, opartej na zaciągu towarzyskim. Broniąc jazdy autoramentu narodowego i sugerując, że powinna ona preferować w boju broń białą. Kampenhausen pragnął odbudowy dawnej świetności jazdy polskiej.

Kampenhausen pragnął przywrócić piechotę łanową i wyprawy dymowe. Widział konieczność powiększenia wojska komputowego oraz personelu artyleryjskiego. Wypowiedział się także w kwestii dowodzenia wojskami uważając, że dowódcami oddziałów powinni być praktycy wojskowi a nie jak to zazwyczaj wówczas bywało ludzie zamożni i utytułowani bez przygotowania wojskowego.

Poglądy Kampenhausena były w czasach saskich odosobnione gdyż dominowała w ówczesnym piśmiennictwie politycznym niechęć do

reformowania przestarzałego systemu wojskowości Rzeczypospolitej. Szlachta uważała, że silna armia będzie narzędziem królewskiego absolutyzmu. Zwolennikiem ograniczenia liczebności armii stał się podkanclerzy Stanisław Szczuka /"Zacmienie Polski" - 1709 r./ uważając, że pospolite ruszenie szlachty jest dostatecznym gwarantem obronności kraju.

Na tle marazmu umysłowego czasów saskich zajaśniała blaskiem twórczość Stanisława Leszczyńskiego. Jego praca "Głos wolny wolność ubezpieczający" została wydana drukiem po polsku zapewne w 1743 roku<sup>56</sup>. Kreśląc rozległy program naprawy państwa były król polski zajął się też problemami obronności. Krytykował słabość armii i nieprzydatność wojskową pospolitego ruszenia, które proponował zlikwidować. Opowiadał się za utrzymaniem 45 tys. armii podczas pokoju i 90 tys. w czasie wojny. Armię proponował podzielić na wielkopolską, małopolską i litewską, każdą pod wodzą swego hetmana. Wojsko powinno mieć zapewniony stały budżet i dopływ rekrutów. Postulował założenie szkół rycerskich i szkoły inżynierów. Był przeciwnikiem wojsk nadwornych i prywatnych.

Polskie Oświecenie było prądem umysłowych obejmującym głównie świetlejsze kręgi szlacheckie i mieszczańskie. Głównym problemem podejmowanym przez ówczesnych pisarzy politycznych była kwestia naprawy Rzeczypospolitej. Ważnym komponentem tego zagadnienia były sprawy wojskowe, gdyż bez zreformowanej i silnej armii nie można było mówić o suwerenności kraju.

Mysł polityczna polskiego Oświecenia podobnie jak myśł zachodnioeuropejska przeciwstawiała się militarystyce służącej "tyraniu", lecz jednocześnie głosiła potrzebę podniesienia liczby żołnierzy i poziomu

wyszkolenia wojska, kładąc nacisk na dobrze wyposażoną i wyszkoloną armię zawodową. Zwolennikami likwidacji pospolitego ruszenia byli Wincenty Skrzetuski i wspomniany już Leszczyński<sup>37</sup>. Profesor Akademii Krakowskiej Antoni Popławski podkreślił potrzebę zbudowania silnej armii stałej<sup>38</sup>. Reformę wojsk polskiego autoramentu proponował wojewoda mazowiecki Stanisław Pomiatowski w broszurze "List ziemianina"<sup>39</sup>.

Program gruntownej reformy wojskowej przedstawił w 1781 roku Włoch Jan Filip Carosi, który był kapitanem armii koronnej. Proponował on zwiększenie liczebności wojska, zreorganizowanie kawalerii narodowej w lekką jazdę, rozbudowę przemysłu zbrojeniowego i fortyfikacji<sup>40</sup>.

Z pisarzy politycznych doby stanisławowskiej najwięcej o wojsku i obronności kraju napisali Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj, a ich prace miały niewątpliwie wpływ zarówno na aukcję wojska przed Sejmem Wielkim jak na same postanowienia wojskowe tego sejmiku.

Staszic w dedykowanej "stanowi rycerskiemu" pracy "Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego" postawił alternatywę: albo silna armia stała niezgodna z ustrojem republikańskim i prowadząca do jednowładztwa albo obywatelska siła zbrojna oparta na chłopskich milicjach starościńskich i powinnościach wojskowych szlachty<sup>41</sup>. Uważał on, że szlachcic może obejmować urzędy dopiero po odsłużeniu kilku lat w wojsku krajowym.

Kołłątaj w "Listach Anonima" opowiadał się za aukcją wojska. Armia regularna powinna według niego liczyć 67 tys. ludzi, w tym: 22,5 tys. jazda, 43700 piechota i 1000 artyleria<sup>42</sup>.

Powinna być ona regularnie rozmieszczona na terenie całego kraju. Kołłątaj proponował zreformowanie zasad finansowania sił zbrojnych i dowodzenia nimi. Żądał zniesienia różnego rodzaju synekur wojskowych

jak na przykład szefów regimantów i dóbr funduszowych. Postulował obniżenie poborów hetmańskich oraz zmniejszenie liczby etatów w Sztabie generalnym wojska, który "najpierw dać powinien z siebie przykład oszczędności"<sup>143</sup>.

\*\*\*\*\*

Analiza dorobku czołowych polskich teoretyków wojskowych wieków XVII i XVIII w dziedzinie problematyki obronności kraju dostarcza wielu przykładów nowatorskich propozycji rozwiązań w dziedzinie organizacji sił zbrojnych. Autorzy prac postulowali wzmocnienie siły obronnej państwa poprzez rozbudowę fortyfikacji na granicach, odpowiednie zorganizowanie, uzbrojenie i wyszkolenie wojska, odejście od anachronicznych rozwiązań jak np. pospolite ruszenie, synekury wojskowe czy sposób finansowania armii. Duży wpływ na kierunki działań reformatorskich polskich teoretyków miała europejska myśl wojskowa i doświadczenia wynoszone ze współczesnych im wojen. Wydaje się, że nadal aktualny jest postulat opublikowania wielu prac (Starowolski, Fredro, Kampenhausen) pozostających dotąd w rękopisach lub jeszcze nie przetłumaczonych na język polski.



## PRZYPISY

1. Zob. J.Sikorski, Zarys historii wojskowości powszechnej do końca XIX w., Warszawa 1972, s. 340.
2. Szerzej o życiu autora zob. "Polski Słownik Biograficzny" /PSB/, biogram A.M.Fredry napisany przez W.Czaplińskiego, 1948, t. VII, s. 114-116.
3. A.M.Fredro, *Gentorum populi Poloni sub Henrico Velesio, Poloniarum postea Gallilae rege ...*, Gdańsk 1652.
4. Druga księga została opublikowana w 1757 roku. J.Wimmer, Andrzej Maksymilian Fredro jako projektodawca reform wojskowych /w/ O naprawę Rzeczypospolitej XVII-XVIII w., Warszawa 1965, s. 109-124; J.Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991, s. 187.
5. Z.Rynduch, *Andrzej Maksymilian Fredro /portret literacki/*, Gdańsk 1980, s. 152.
6. Szerzej zob. J.Sikorski, *Problematyka walki z Turkami w polskiej literaturze wojskowej i politycznej XVI-XVII wieku*, "Studia i Materiały do Historii Wojskowej/SMHW/", 1984, t. XXVII, s. 147-156.
7. J.Sikorski, *Polskie...*, s. 129; M.Chabielski, *Pobudka narodom chrześcijańskim w jedności miłości chrześcijańskiej na podniesienie wojny przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża Świętego. Do tego przydany jest sposób obrony, jaki ma być przeciwko nieprzyjacielom Krzyża Świętego i wierszem wyznania niewymownego dobrodziejstwa Bożego i pienie Chwały Bożej przez Mikołaja Chabielskiego w Chabielic, niegdyś więźnia tureckiego. Wydana w Krakowie w drukarni Mikołaja Loba Roku Pańskiego 1615.*

8. F.Bielak, Działalność naukowa Szymona Starowolskiego, "Studia i Materiały do dziejów Nauki Polskiej", seria "Historia nauk Społecznych", Warszawa 1957, t.5, z.1, s.235.
9. K.Olejniki, Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII w., Poznań 1976, s.126.
10. Zadora, Traktat de offensivo bello. Albo uprzejme a zyczliwe wierne go Polaka do wszech obywatelów koronnych podanie i napomnienie do rządu, u gotowej potężności Rzplitej, b.m.w. 1613.
11. W.Kicki, Dialog w obronie Ukrainy i pobudka z przestroga dla zabezpieczenia incursiom tatarskim przez osoby rozmawiające, Dobromil 1615.
12. Materiał ten pozostawał w rękopisie i został opublikowany dopiero w 1972 r. Zob. J.Wimmer, Trzy projekty Andrzeja Maksymiliana Fredry w sprawach wojskowych "SMHW", 1972, t.XVIII, cz.2, s.260-268.
13. Memoriał opublikował J.Woliński, Przyczynki do wojny 1676 r., "Przegląd Historyczno-Wojskowy", 1930, t.II, s. 144-149.
14. Memoriał opublikował C.Chowaniec, Materiały do wyprawy Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r., "PHW" 1931, t. IV, s. 305-310.
15. P.Palczowski, Kolenda moskiewska to jest wojny moskiewskiej przyczyny słuszne a okazja po zadania ... krótko opisane przez .., Kraków 1609; P.Palczowski, Wyprawa wojenna króla J.M., Wilno 1609.
16. K.Radziwiłł, Sprawy wojenne i polityczne 1621-1631, Paryż 1859, s.478-495.
17. L.Wyszczelski, Historia myśli wojskowej, Warszawa 1992, cz.I, s.119.
18. Szerzej zob. T.M.Nowak, Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII w. - teoria i praktyka, "SMHW", 1979, t.XXII,

- s.65 -130; Tenże, Teoretyczna wiedza artyleryjska w połowie XVII w., "SMHW", 1966, t.XII, cz. 2, s.173-229; Tenże, Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny artylerii do połowy XVII w., "SMHW", 1958, t.IV, s. 247-276.
19. Życiorys A.Dell'Aguy, zob. PŚB, t.1, opr. A.Hnińko, s. 146-147.
20. Praca została wydana w Zamościu w 1622 r. /po włosku/ i w 1623 r. /po polsku/ T.M.Nowak, Praca Andrzeja Dell'Aqua "O zgromadzeniu i szkole puszkarczów", "SMHW", 1958, t.IV, s.534-571.
21. M.T.Nowak, Polska artyleria..., s. 78.
22. Zob.A.Wachauka, Krzysztof Mieroszewski, inżynier architekt i geometra polski XVII stulecia "Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", Seria C, 1957, z.1, s.3-57.
23. B.Dybuś, Przyczynki do społeczno-politycznych i ustrojowych uwarunkowań budowy fortyfikacji stałych na południowo-wschodnich terenach Rzeczypospolitej, "SMHW", 1993, t.XXXV, s. 95-111.
24. Szerzej zob. T.M.Nowak, Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej w XVI-XVIII w., "SMHW", 1965, t.XI, cz.2, s.122-141.
25. Zob.T.Zarębska, Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego, Warszawa - Łódź 1986, s.346-348.
26. J.Rogaliński, Doświadczenie skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich Societatis Jesu na widok wystawione i wykładane, Poznań 1765-1776, t.I - IV. Tom IV "nauka wojenna" obejmował zagadnienia fortyfikacji.
27. J.Jakubowski, Nauka artylerii zebrana z najpóźniejszych autorów dla pożytku Korpusu Artylerii Narodowej, Warszawa 1781-1783, t. i - III.

28. S.Starowski, Prawy rycerz, wyd. K.J.Turowski, Kraków 1858, s. 16.
29. K.Olejek, Rozwój..., s.135.
30. Pisał o tym w rozprawach : "Nowe uwarzania porządku wojennego względem artykułów dawnych wojskowych, sejmem niekiedy r.paińskiego 1609 stwierdzonych" i "Sposobów wyprawy wojennej pod tytułem pospolitego ruszenia małego" opublikowanych przez Franciszka Glinkę w zbiorze jego praca pt. "Potrzebne consideracie około porządku wojennego i pospolitego ruszenia", 1670 r.
31. J.Wimmer, Andrzej Maksymilian ..., s.111; A.M.Fredro, Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta, Gdańsk 1660.
32. Piechotne ćwiczenia albo wojenność piesza, którą łacinnicy pedestrem militem nazywają, wodzom, pułkownikom, wszelkiej wojennej starszyźnie lubo któżkolwiek jest wojennej sprawy miłośnikiem do wiadomości podana. W Krakowie 1660.
33. Zob. J.Wimmer, Błażeja Lipowskiego pierwszy polski regulamin piechoty, "SMHW", 1976, t.XX, s. 340.
34. J.Wimmer, Trzy projekty Andrzeja Maksymiliana Fredry w sprawach wojskowych, "SMHW", 1972, t. XVIII, cz. 2, s. 268-278.
35. S.Żółkiewski, O chowaniu żołnierza kwarcianego, "PHW", 1930, s. 289-290.
35. "Obserwacje do wojennych operacyj i akcyj" "O sztukach i przykładach wojennych albo de strategematibus", "Sen albo też różne myśli o musztrze polskiej"; M.Kukiel, Znakomity autor wojskowy czasów saskich. Dzieła nieznanne Kampenhausena., "Przegląd Współczesny", Kraków 1934, t. XLVIII, s. 88-102.
36. E.Cieślak, Stanisław Leszczyński, Wrocław 1994, s.205.

37. Zob. W.Skrzetuski, Prawo polityczne narodu polskiego, Warszawa 1782; S.Leszczyński, Głos wojny /wyd. A.Rembowski/, Warszawa 1903.
38. A.Popławski, Zbiór niektórych materyj politycznych, Warszawa 1774.
39. E.Rostworowski, Sprawa sukcesji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim, Warszawa 1957, s. 50.
40. J.F.Carosi, Listy przyjacielskie, Warszawa 1781, s. 50-60.
41. E.Rostworowski, Sprawa ..., s.88.
42. H.Koźłataj, Listy Anonima, Warszawa 1954, t.I,s.175.
43. Tamże, s. 180.

plk dr hab. Lech Wyszczeliski

## PROBLEMY WOJNY W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ LAT 1918-1939

Polska myśl wojskowa rozwijała się pod wyraźnym wpływem:

- 1) tendencji rozwojowych myśli światowej, głównie europejskiej;
- 2) doświadczeń wyniesionych z walk o granice II Rzeczypospolitej, przede wszystkim wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r.;
- 3) ograniczeń wynikających z zacofania gospodarczego kraju.

Polska myśl wojskowa nie powieliała w czystej postaci trendów rozwojowych myśli powszechnej, lecz starała się je adoptować do własnych uwarunkowań i możliwości. Polska będąc średniej wielkości państwem europejskim - z aspiracjami do prowadzenia polityki niezależnej - ze względu na swe położenie geopolityczne - agresywna postawa obu wielkich sąsiadów Niemiec i Związku Radzieckiego - była szczególnie zagrożona, a więc musiała być przygotowana do odparcia agresji. Nie było to bez wpływu zarówno na kierunki prowadzonych rozważań teoretycznych, jak i praktyczne przygotowania obronne.

Polscy teoretycy wojskowi na ogół dobrze orientowali się w kierunkach rozwoju myśli europejskiej. Nie były im obce najnowsze teorie prowadzenia wojen. Ich przydatność w polskich uwarunkowaniach nie była zbyt wielka, bowiem słabość gospodarcza kraju uniemożliwiała szybki rozwój, szczególnie drogich, nowych technicznych środków walki. Stąd

tylko w ograniczonym zakresie starano się popularyzować teorie wojny powietrznej opracowanej przez gen. Giulio Douheta, czy jeszcze w mniejszym zakresie teorię wojny zmechanizowanej lansowanej głównie przez teoretyków brytyjskich.

Na dorobek polskiej myśli wojskowej ogromny wpływ wywierały doświadczenia - bez poddawania ich krytycznej ocenie i analizie - z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. Wyrwały one piętno nawet na dorobku najwybitniejszych teoretyków, jak gen. Władysława Sikorskiego i ppłk. Stefana Mossora. Szczególnym apologetą przydatności tych doświadczeń był Józef Piłsudski, a w ślad za nim duże grono teoretyków wojskowych.

Dla polskich koncepcji prowadzenia przyszłych wojen niewątpliwy wpływ wywierała sytuacja ekonomiczna kraju. Stępiła ona radykalizm głoszonych poglądów. Nawet tak wybitny teoretyk jak gen. Sikorski nie mógł w pewnych obszarach prowadzonych rozważań oderwać się od tego by nie patrzeć na nie przez pryzmat polskich możliwości.

Polska myśl wojskowa okresu międzywojennego mająca w sumie znaczący udział w dorobku myśli europejskiej, szczególnie znaczące osiągnięcia zanotowała w programowaniu charakteru przyszłej wojny. Wśród teoretyków zajmujących się tym problemem najwyżej ocenić należy dokonania gen. Sikorskiego, jednego z najwybitniejszych ówczesnych teoretyków europejskich, którego wizja przyszłej wojny okazała się niezwykle trafna. Znaczący był też dorobek ppłk. Mossora.

W rozważaniach nad wpływem nowych technicznych środków walki na przebieg przyszłych wojen dorobek polskiej myśli wojskowej już nie był tak oryginalny. Za najcenniejsze uznać należy koncepcje odnoszące się do

roli lotnictwa w przyszłej wojnie. Zdecydowanie konserwatywnie były natomiast poglądy rozpatrywujące znaczenie broni pancernej na przyszłym polu walki. Niemal wszyscy polscy teoretycy, nawet najwybitniejsi, przeciwni byli nadmiernej mechnizacji i motoryzacji wojsk.

W powyższych uwarunkowaniach trudno się dziwić temu, że obiektami szczególnych zainteresowań polskich teoretyków wojskowych było opracowanie zasad wykorzystania w przyszłej wojnie tradycyjnych rodzajów wojsk i broni. Stąd wynikało zainteresowanie piechotą - najgorzej, że w ujęciu tradycyjnym a nie nowoczesnym - jako głównym rodzajem wojsk decydującym o wyniku prowadzonych wojen. Polską specyfiką było prognozowanie ważnej roli kawalerii w przyszłej wojnie. Szczególnie szkodliwe było tłumienie tych koncepcji, które opowiadały się za zastąpieniem kawalerii przez formacje zmotoryzowane.

W niniejszym opracowaniu postaramy się wykazać dorobek polskiej myśli wojskowej omawianego okresu w trzech płaszczyznach:

- 1/ prognoz przewidujących charakter przyszłej wojny;
- 2/ stosunku do nowych technicznych środków walki;
- 3/ ukazania roli tradycyjnych rodzajów wojsk i broni.

#### 1. Prognozy przewidujące charakter przyszłej wojny.

Przebieg I wojny światowej wykazał jak ogromne znaczenie ma właściwe zaprognozowanie charakteru przyszłej wojny. Stąd po bolesnych doświadczeniach tej wojny większość teoretyków wojskowych stawiała sobie za główne zadanie przewidzieć charakter przyszłej wojny. Uważano, iż składało się na to określenie jej zasięgu, czasu trwania, form

prowadzonych działań oraz ich skali.

Szok dla większości ludzi stanowiła skala prowadzonych działań wojennych w dopiero co zakończonej wojnie światowej, a zwłaszcza miliony ofiar i ogrom zniszczeń materialnych. Udzielał się on także teoretykom wojskowym, którzy za wszelką cenę starali się wynaleźć sposoby umożliwiające prowadzenie skutecznych działań wojennych oraz niedopuszczenie do wybuchu nowego konfliktu światowego. Była to tendencja widoczna także wśród polskich teoretyków wojskowych. Rozważania na ten temat podejmowane były niemal po zakończeniu walki o granice II Rzeczypospolitej, ale dopiero w połowie lat trzydziestych gen. Sikorski przedstawił gruntownie przemyślaną i umotywowaną koncepcję prowadzenia przyszłej wojny. Uważał, iż będzie ona podobna do I wojny światowej, co do jej zasięgu, a może nawet ją przewyższać obszarem na którym prowadzone będą działania wojenne.

Zanim gen. Sikorski przedstawił zwięzłą koncepcję określającą charakter przyszłej wojny publikowane były wizje mniej całościowe, bardziej ogólne i nie zawsze później potwierdzone. Do dyskusji nad charakterem przyszłej wojny włączyli się nie tylko teoretycy wojskowi ale także przedstawiciele innych nauk. Z interesującą koncepcją "wojny wszechświatowej" wystąpił znany filozof Wincenty Lutosławski, autor wydanej po raz pierwszy w 1920 r., książki pt. "Wojna wszechświatowa. Jej odległe przyczyny i skutki. Zarys historii filozofii. Wiekowa walka ludów" Twierdził on, że to nie tylko I wojna światowa miała "wszechświatowy" charakter, lecz wojen tych było znacznie więcej. Przegląd wojen rozpoczyna on od wojen perskich, wymieniając w kolejności: wojny punickie, najścia barbarzyńców, wojny krzyżowe, wojnę stuletnią, a

następnie wojny prowadzone między Galją i Germanami, Niemcami i Włochami, czy wojny prowadzone między Germanami, a nawet walki sekt. Szukając podobieństw pomiędzy I wojną światową a zaklasyfikowanymi przez niego do kategorii wojen wszechświatowych odleglejszymi w czasie w naszych działaniach wojnami twierdził, iż wydawałoby się, że były ona prowadzone "przez różne ludy, z różnych na pozór powodów, a zawsze w interesie powiększenia politycznej wolności, utrudnienia arbitralnej władzy jednego ludu nad drugim, przyznania każdemu ludowi prawa do rozporządzania sobą"<sup>11</sup>. Twierdził on nie bez racji, że przyczyn skumulowanych w postaci niezwykle krwawych wojen światowych doszukiwać należy się we wcześniejszych wojnach i konfliktach. "takie porównanie historyczne - pisał Lutosławski - ukazań nam znaczenie przyszłej wojny i ułatwią dla każdego czytelnika decyzję, po czyjej stronie ma stanąć, czyjego zwycięstwa pragnąć"<sup>12</sup>. Lutosławski poprzestając na rozważaniach filozoficznych nie starał się zarysować wizji przyszłej wojny, poza twierdzeniem, że i ona mieścić się będzie w kategoriach wojen wszechświatowych.

Teoretykiem, który w miarę precyzyjnie starał się nakreślić wizję przyszłej wojny był dopiero gen. Sikorski. I on dochodził stopniowo do opracowania niezwykle trafnej, jak wykazał to przebieg II wojny światowej, prognozy określającej charakter przyszłej wojny. Początkowo i w jego poglądach były jeszcze wahania i niepewności. Niezmienne było natomiast jego stanowisko sprowadzające się do przeświadczenia, że przyszła wojna będzie długotrwałym starciem zbrojnym. "Dziś - pisał Sikorski - kiedy na pole walki wyruszają całe ludy uzbrojone, wojny przeciągają się latami"<sup>3</sup>. Był więc, jak widzimy, zwolennikiem poglądu, że przyszłą wojnę będzie

charakteryzować masowy udział wojsk oraz zatarcie różnicy między frontem z zapleczem.

Sikorski stanowczo opowiadał się za budową nowoczesnej armii narodowej. Twierdził, że taka armia stanowić będzie gwarancję zachowania "wewnętrznej równowagi państwa w czasie pokoju" z zadaniem głównym, które widział jako "powstrzymanie pogotowia zbrojnego narodu"<sup>14</sup>.

Przewidując ogromną skalę prowadzonych w przyszłości wojen Sikorski na pierwszym miejscu stawiał moralne przygotowanie społeczeństwa do czekającej go wojny. "Mylne więc okazały się przewidywania tych fachowców, - pisał Sikorski - którzy w podziwieniu dla nowoczesnych środków walki nie doceniali należycie roli człowieka na wojnie"<sup>15</sup>.

Sikorskiego interesował nie tylko charakter przyszłej wojny, ale także to, czy możliwe jest wyeliminowanie wojny jako zjawiska społecznego. Nie dostrzegał on szansy na wyeliminowanie wojny jako zjawiska społecznego. Sądził natomiast, że "W dobie współczesnej, jak przed tysiącem lat, u podstaw życia międzynarodowego odnajdujemy w mało zmienionej postaci obok zasady prawa, problem siły"<sup>16</sup>. Przewidując, że przyszła wojna długo jeszcze pozostanie faktem w życiu społeczeństwa, Sikorski dostrzegał groźbę wybuchu nowej wojny światowej. Szczególnie wielkie zagrożenie dla pokoju światowego, stanowiły, jego zdaniem, Niemcy. Nie bagatelizował on, jak czyniło to wielu zachodnioeuropejskich teoretyków wojskowych, opracowanego przez Adolfa Hitlera i zawartego w "Mein Kampf" scenariusza podboju świata. W tej sytuacji dostrzegał realną groźbę wybuchu nowej wojny światowej.

Sikorski już w pierwszej połowie lat dwudziestych trafnie dostrzegł, nie ulegając wpływom modnym w zachodnioeuropejskiej myśli wojskowej teorii, że w przyszłej wojnie zwycięstwa nie można będzie uzyskać w wyniku wojny krótkotrwałej. "Dziś kiedy na pole walki wyruszają całe uzbrojone ludy, wojny przeciągają się latami". Był on już wtedy zwolennikiem poglądu, że przyszła wojna będzie miała zasięg "powszechny" czyli światowy. Sikorski swe prognozy budował na następujących przesłankach:

- 1/ Cele strategiczne Niemiec nakreślone w pracy Hitlera "Mein Kampf"
- 2/ Wzajemne powiązanie państw za pomocą licznych paktów i układów międzynarodowych;
- 3/ Szybkim rozwojem postępu technicznego w konstruowaniu nowych środków walki;
- 4/ Istnieniu dwóch systemów typu totalitarnego - "bolszewizmu i jego antytezy faszystowskiej".

Przewidując, że przyszła wojna będzie miała zasięg światowy, Sikorski jednocześnie wyrażał pogląd, iż będzie ona miała także charakter koalicyjny. W ogóle wyróżniał on dwa typy wojen w przyszłości: wojny koalicyjne i lokalne /najczęściej narodowe/.

Przyszła wojna koalicyjna, zdaniem Sikorskiego, wyróżniać się miała specyficznymi cechami. Zaliczał do nich:

- 1) Wspólną podstawę polityczną, znajdującą swe źródła i oparcie w sojuszach, łączących zrzeszone ze sobą narody;
- 2) Ustalenie - już przy formułowaniu koalicji - form i sposobów porozumiewania się zainteresowanych stron;

- 3) Wcześniejsze uregulowanie spraw ekonomiczno-finansowych koalicji;
- 4) Powołanie wspólnego komitetu ekspertów, którego zadaniem byłoby przygotowywanie decyzji rządowych;
- 5) Powołanie jednolitego kierownictwa politycznego i wojskowego;
- 6) Przyjęcie jednolitego planu prowadzenia operacji wojennych.

Dla Sikorskiego podstawową kwestią do rozstrzygnięcia było ustalenie, czy przyszła wojna będzie miała charakter działań błyskawicznych, czy też będzie długotrwałą wojną materiałową. Sikorski po wszechstronnych analizach doszedł do wniosku, że w przyszłej wojnie nie ma szansy realizacji tak młodych w zachodnioeuropejskiej myśli wojskowej, teorii wojny błyskawicznej. W związku z tym był zdecydowanym przeciwnikiem koncepcji tworzenia stałych zawodowych armii.

Odrzucając możliwość prowadzenia wojny błyskawicznej, Sikorski nie był jednak zupełnie przeciwny temu typowi działań. Nie zgadzał się jednak z poglądami, że wojna błyskawiczna jest jedynym środkiem doprowadzającym do uzyskania decydującego rozstrzygnięcia, zwłaszcza rozstrzygnięcia na płaszczyźnie strategicznej. Uważał, a potwierdziła to II wojna światowa, że działania błyskawiczne nie mogą przynieść sukcesu w wojnie światowej. Nie mogą one również zakończyć się sukcesem również wtedy, gdy walczyć będą ze sobą państwa o zbliżonych potencjałach wojenno-ekonomicznych. W tym wypadku twierdził, że "znana teoria o zdobywaniu rozstrzygnięcia w błyskawicznym tempie upadnie, jak przysłowiowy domek z kart, zbudowany niewprawną ręką dziecka"<sup>6</sup>. Krytykując przewidywania Johna Fullera, Basila Liddell-Harta czy Hansa

Szeckta o charakterze błyskawicznym przyszłej wojny mającej zakończyć się jednym uderzeniem i w kilka zaledwie tygodni po rozpoczęciu opowiadał się za wariantem wojny długotrwałej<sup>9</sup>.

Wypowiadając się przeciwko wariantowi wojny błyskawicznej, przy założeniu prowadzenia wojny światowej lub starciu dwu równorzędnych partnerów, Sikorski jednocześnie dostrzegał sytuacje, w których takie działania byłyby realne. Mogły one mieć miejsce jedynie przy "przemocnej i druzgocącej przewadze jednej ze stron walczących nad drugą - lub też w przypadku pełnego zaskoczenia"<sup>10</sup>. Przygotowanie do wojny błyskawicznej zalecał Sikorski także państwom, które mają słaby potencjał ekonomiczny, zarówno przemysłowy, jak i żywnościowy. Do tej grupy państw zaliczał także te, które są w znacznym stopniu uzależnione od dostaw zagranicznych. Takie państwa, jak słusznie przewidywał, nie byłyby w stanie podjąć ciężarów wynikającym z prowadzenia wojny materiałowej. Stąd też ich doktryny wojenne powinny poszukiwać możliwości szybkich rozstrzygnięć, między innymi według teorii wojny błyskawicznej.

W sumie stwierdzić można, że Sikorski opowiadał się za wariantem wojny długotrwałej, jako bardziej realistycznym. Sikorski prognozował, że przyszła wojna będzie wojną typowo materiałową i wymagać będzie pełnej mobilizacji wszystkich zasobów materialnych i ludzkich. Dlatego sceptycznie oceniał możliwości Polski. Jego zdaniem, nie powinna ona opierać swej doktryny na koncepcji prowadzenia wojny długotrwałej, wybitnie materiałowej. Przedłużający się czas tej wojny "pracowałby na jej szkodę, a korzyść wrogów". Podobną prognozę, chociaż z zastrzeżeniem, iż dotyczy ona pewnego tylko okresu, odnosił Sikorski także do Niemiec. One także, jego zdaniem, a potwierdziła to II wojna światowa, miały małe

szanse na odniesienie zwycięstwa prowadząc długotrwałą wojnę materiałową.

Sikorski rozważał również perspektywę wykorzystania nowoczesnej techniki wojskowej na przyszłym polu walki. Dostrzegał olbrzymi postęp w technice wojskowej, ale wypowiadał się zdecydowanie przeciwko modnym, zwłaszcza w angielskiej myśli wojskowej za sprawą Fullera i Liddell-Harta, koncepcjom prowadzenia wojny technicznej. Szczególnie ostro rozprawiał się z Fullerowską koncepcją wojny "za naciśnięciem guzika". Jego zdaniem, "nie należy mianowicie przeciwstawić materiału - człowiekowi, a wojny bezdusznych maszyn - wojnie słabo zaopatrzonych w nowoczesny sprzęt oddziałów"<sup>11</sup>. A więc nie poglądy skrajne, lecz teza o harmonijnym połączeniu dwóch elementów charakteryzowała koncepcje głoszone przez Sikorskiego. Równorzędnie traktując w swych rozważaniach wpływ techniki i czynnika ludzkiego na charakter przyszłej wojny przewidywał, że należy liczyć się z dużymi niespodziankami zarówno technicznymi, jak i taktycznymi.

Zdaniem Sikorskiego, przyszła wojna najprawdopodobniej będzie się składała z dwóch faz:

- początkowej charakteryzującej się dużą gwałtownością i szybkością działań, w której walczyły będą głównie wojska okresu pokojowego;
- wojny mas, w której walczyły będą zmobilizowane wielkie liczebnie armie, wyposażone do tego w potężne środki walki.

W okresie pokoju z powodów ekonomicznych nie jest możliwe trzymanie pod bronią wielomilionowych armii. Wojska w tym okresie muszą być ograniczone liczebnie. Ale już w czasie pokoju należy czynić

przygotowania do zmobilizowania dużych mas ludzkich z chwilą rozpoczęcia działań wojennych. Właśnie przeszkolone rezerwy są bardzo przydatne w przygotowywaniu mobilizacji. Rezerwy te zapewnić może tylko powszechny obowiązek służby wojskowej, trwającej co najmniej dwa lata. Sikorski był zdecydowanym przeciwnikiem zarówno koncepcji oparcia obrony państwa na stałej armii zawodowej, jak i systemu milicyjnego. Służbę zawodową zalecał jedynie dla broni technicznych /lotnictwo, broń pancerna/. System milicyjny mógł być - jego zdaniem - pożyteczny i wprowadzony dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości, przy założeniu, że zostałby zaakceptowany przez większość liczących się państw.

Przewidując, że w przyszłej wojnie światowej wystąpić mogą dwa różne okresy działań, Sikorski twierdził, że o jej wyniku zdecyduje potencjał wojenno-ekonomiczny walczących koalicji. Był więc zwolennikiem wojny materiałowej. Nie oznaczało to jednak, że utożsamiał on pojęcie wojny materiałowej z wojną pozycyjną. Prognozując charakter przyszłej wojny, słusznie przewidywał, że będzie ona odmienna od znanych z dotychczasowych historii. Szczególnie miała się różnić od I wojny światowej. Nie odrzucał on jednak doświadczeń płynących z tej wojny, przeciwnie - dostrzegał, że pewne elementy mogą mieć miejsce i w przyszłej wojnie światowej.

Sikorski korzystał z doświadczeń I wojny światowej w sprawie materiałowego przygotowania wojny, ale jednocześnie zdecydowanie przeciwstawiał się poglądom niektórych teoretyków francuskich i angielskich, którzy twierdzili, że w przyszłej wojnie przewagę zdobędzie walka pozycyjne. Jego zdaniem, przyszła wojna będzie długotrwała o charakterze materiałowym, ale dominować w niej będą działania

dynamiczne, manewrowe. Twierdził więc, że "przyszła wojna składać się będzie z nieoczekiwanych i gwałtownych przesilen, które doprowadzą do nagłego załamania się jednej z walczących stron, a mianowicie tej, która zaniedba w czasie pokoju przygotowań organizacyjnych, niezbędnych do sprawowania wynikającego stąd niebezpieczeństwa"<sup>12</sup> Sikorski podkreślał też, by do przyszłej wojny czynić już w czasie pokoju najniezbędniejsze przygotowania w czterech dziedzinach: politycznej, ekonomicznej, wojskowej i propagandowej.

Sikorski zajmował się także nowoczesną techniką wojskową i jej wpływem na sposób prowadzenia wojny. Dostrzegając olbrzymi postęp dokonujący się w technice wojskowej, wypowiadał się zdecydowanie przeciwko modnym - zwłaszcza w angielskiej myśli wojskowej - koncepcjom prowadzenia wojny technicznej. A więc nie poglądy skrajne sprowadzające się do lansowania teorii "czystej" wojny technicznej czy też teorii wojny mas nie zaopatrzonych w nowoczesne uzbrojenie, lecz wyważona teza o harmonijnym połączeniu tych dwóch elementów była charakterystyczna dla koncepcji głoszonych przez Sikorskiego.

W konkluzji swych rozważań Sikorski doszedł do wniosku, że nie należy oczekiwać, aby o sukcesie strategicznym w przyszłej wojnie zdecydował jeden z rodzajów wojsk czy też jeden typ broni.

Sikorski był zdania, że przyszła wojna, będzie miała charakter totalny, chociaż używał pojęcia wojna totalna. Pojęcie to oznaczało dla Sikorskiego pełną mobilizację wszystkich zasobów będących w dyspozycji przygotowujących się do wojen państw. Stąd też postulował, aby przy realizacji przygotowań wojennych państwa już w czasie pokoju dążyły do harmonijnego współdziałania czynników administracyjnych, gospodarczych

i wojsowych<sup>13</sup>.

Analizując doświadczenia płynące z I wojny światowej, Sikorski doszedł do słusznego - jak potwierdziła to historia - wniosku, że przyszła wojna nie będzie się toczyła jedynie na froncie wojskowym ale obejmie także sferę działalności politycznej i gospodarczej. Zalecał więc wprowadzenie na okres wojny "interwencjonizmu państwa we wszystkich dziedzinach jego normalnego życia, uszczuplając m.in. wolność prasy, produkcji i handlu"<sup>14</sup> "Interwencjonizm państwowy" i do tego ograniczony, według Sikorskiego, miał być wprowadzony dopiero na okres wojny.

Prognozując charakter przyszłej wojny, Sikorski wyrażał przekonanie, że zwycięstwo w niej odniosą państwa dysponujące odpowiednio dużym potencjałem wojenno-ekonomicznym. Stąd też był autorem tezy, że "o potędze wojennej państwa rozstrzygają obecnie nie tylko siła demograficzna jego ludności i bezwzględna determinacja narodu nieubłaganej o swe prawa walki; nie tylko wielkość jego terytorium i korzystniejszy stosunek jaki zachodzi między ilością mieszkańców a długością granic. Zależy ona w daleko większym aniżeli dawniej rozmiarze od stopnia potęgi, jaki może osiągnąć mobilizacja krajowego przemysłu"<sup>15</sup>. Prowadzenie wojny, w której zaangażowany byłby cały potencjał walczącego państwa - zdaniem Sikorskiego - wymagało już w czasie pokoju odpowiedniego przygotowania -psychologicznego narodu. Przewidując totalny charakter przyszłej wojny, spodziewał się, że całe społeczeństwo będzie odczuwało jej skutki i nakłaniał do umocnienia siły moralnej społeczeństwa. "Przyszłej wojnie będzie towarzyszyło takie natężenie działań zbrojnych, taka siła ognia, także skierowanego na ludność cywilną,

że tylko dzięki sile moralnej, będzie ono mogło wytrwać<sup>16</sup>. Sikorskiego bez przesady uznać można za najwybitniejszego teoretyka wojskowego okresu międzywojennego. Zyskał on szczególne uznanie za opracowanie niezwykle trafnej prognozy dotyczącej charakteru przyszłej wojny. Prognozę tę zaliczyć można do najwybitniejszych osiągnięć myśli światowej.

Drugim wybitnym polskim teoretykiem wojskowym, który w okresie międzywojennym zajmował się prognozowaniem charakteru przyszłej wojny był Mossor. Dużą jego zasługą było stwierdzenie, że nie można budować teorii wojennej na przyszłość, bo jest to nie tylko zawodne, ale i niebezpieczne<sup>17</sup>.

Widział więc potrzebę odrywania się od już istniejących i wypróbowanych szablonów i kierowania się ku przyszłości, w której obowiązywać będą inne metody i środki walki. Wykorzystując dorobek myśli światowej, w stopniu większym niż Sikorski, uwzględniał w swych poglądach specyficzne doświadczenia polskie, zwłaszcza z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r.<sup>18</sup> Na poglądach Mossora dotyczących charakteru przyszłej wojny zaciążyła sytuacja militarno-ekonomiczna Polski. Wiele prognoz dotyczących zjawisk ogólnych formułował patrząc przez pryzmat polskich warunków. Pomimo tego, poglądy jego były na tyle oryginalne i nowatorskie, że postawiły go w rzędzie najwybitniejszych polskich teoretyków wojskowych okresu międzywojennego.

Mossor był rzecznikiem kierowania się ku przyszłości, w której obowiązywać już będą inne rozwiązania, inne metody i środki walki. Nie oznaczało to jednak, że nie widział potrzeby wyciągania wniosków zarówno z przyszłości, jak i teraźniejszości.

Przestrzegając przed niebezpieczeństwem budowania wizji przyszłej

wojny tylko opierając się na doświadczeniach płynących z wojen minionych, Mossor jednocześnie przeciwstawiał się budowaniu wizji wybitnie teoretycznych. Nie wolno tworzyć wizji "w sposób abstrakcyjny, za pomocą akademickich rozwiązań, ani za pomocą bezkrytycznego konglomeratu obcych pojęć"<sup>19</sup>.

Oryginalność Mossora polegała ponadto na tym, że inaczej aniżeli teoretycy zachodnioeuropejscy oceniał możliwości opracowania jednego, uniwersalnego modelu przyszłej wojny, który mógłby być przyjęty przez wszystkie państwa. Jego zdaniem, przy kreśleniu wizji przyszłej wojny "nie trzeba zapominać, że psychiczny charakter każdego /narodu - L.W./ oraz polityczne i ekonomiczne jego położenie zawsze wywrą swoje silne piętno na sposobie rozstrzygania jego sporów wojennych, toteż bezkrytyczne stworzenie jakiegoś schematu wojennego jest takim samym błędem jak zapożyczenie doktryny wojennej u obcych"<sup>20</sup>. Był więc zwolennikiem regionalnych, najczęściej narodowych, wizji przyszłej wojny i toczonych w niej działań.

Mossor, podobnie jak Sikorski, przewidywał, że przyszła wojna będzie z pewnością starciem koalicji walczących państw. Przewidywał wojnę koalicyjną o zasięgu światowym. Pisał on: "Nie ma podstaw przypuszczać, aby jakiegokolwiek państwo naraziło się na wojnę w odosobnieniu, na niespodziewane zaskoczenie przez silnego sąsiada. Obserwowana stale w Europie równowaga sił i związek interesów wielu państw wyłącza prawdopodobnie takie zjawisko. Stąd należy wnioskować, że przyszła wojna może być, tak samo jak wojna światowa /I wojna światowa - L.W./, wojną zespołów szeregu państw związanych wspólną interesów politycznych i gospodarczych"<sup>21</sup>.

Mossor dużo uwagi poświęcał prognozie dotyczącej czasu trwania przyszłej wojny. W sposób zdecydowany krytykował modne w zachodnioeuropejskiej myśli wojskowej koncepcje prowadzenia wojny błyskawicznej. Jego zdaniem, nie należy liczyć na natychmiastowe rozstrzygnięcia wojny przez gwałtowne natarcie wyborowej armii zawodowej, nawet w wysokim stopniu zmotoryzowanej i zmechanizowanej oraz wspartej silnym lotnictwem. Uważał, że przyjęcie takiej koncepcji prowadzenia wojny byłoby nie tylko nie rozsądne, ale bardzo niebezpieczne. "Ryzyko ma swoje granice, a losy państwa są zbyt poważnym ciężarem, aby je można było stawiać na jednej hazardowej karcie"<sup>22</sup>.

Wychodząc z założenia, dość polemicznego, które tylko częściowo potwierdziła II wojna światowa, że ze względu na istniejącą w Europie "pewną równowagę sił/.../ zmniejszają się do minimum szanse łatwej i szybkiej wojny, opartej na bezapelacyjnej przewadze liczebnej lub technicznej"<sup>23</sup>. Był to pogląd całkowicie przeciwny koncepcjom głoszonym przez czołowych teoretyków zachodnioeuropejskich. Nie znamy genezy przedstawionych wyżej poglądów Mossora. Nie można jej ustawić analizując jego dorobek teoretyczny. Nie podlega wszelako dyskusji, że doskonale znał większość teorii powstałych w Europie Zachodniej, preferujących w przyszłej wojnie nowe techniczne środki walki oraz lansujących teorię wojny błyskawicznej. Można domniemywać, iż nie doceniał on roli nowych technicznych środków walki, takich jak samolot i czołg. Zwłaszcza zaś nie przewidywał stosowania ich, ze względu na koszty produkcji, na tak masową skalę, o jakiej mówili wspomniani teoretycy. Mossor nie dostrzegał także olbrzymiego postępu w technicznym

doskonaleniu tych właśnie środków walki. Stąd zapewne brały się sceptyczne oceny ich walorów bojowych. Duży wpływ na kształtowanie się poglądów Mossora na możliwość prowadzenia wojny błyskawicznej, a zwłaszcza wykonywania zadań przez lotnictwo i broń pancerną, wywarły wnioski jakie wyciągnął z doświadczeń współczesnych mu wojen lokalnych. Ostateczne jego konkluzje sprowadzały się do tego, że:

- 1) całkowita, bardzo kosztowna motoryzacja środków przewozowych, przy złych warunkach klimatycznych i terenowych, może nie tylko nie przyspieszać, ale wręcz opóźnić tempo prowadzonych działań;
- 2) wojsko nawet całkowicie pozbawione broni przeciwpancernej może skutecznie walczyć z wojskami zmechanizowanymi, jeżeli jest do tego przygotowane moralnie i odpowiednio wyszkolone;
- 3) zarówno broń pancerna, jak i lotnictwo nie są zdolne do samodzielnego rozstrzygnięcia wyniku wojny.

Odrzucając koncepcję wojny zmechanizowanej, a tym samym teorię wojny błyskawicznej, Mossor stwierdzał, że przyszła wojna będzie się charakteryzowała długotrwałością prowadzonych działań.

Mossor przedstawił interesującą koncepcję przewidywanych form działań wojennych w przyszłej wojnie. Twierdził, że "obraz przyszłej wojny nie może być malowany jako jeden niezmienny, "standartowy typ"<sup>124</sup>. Uważał, że nie można precyzyjnie przewidywać ani czasu trwania całej wojny, ani też działań w jej poszczególnych fazach, które, jego zdaniem, zależą będą w głównej mierze od "wielkości teatru działań wojennych" i stopnia nasycenia go wojskiem i techniką bojową.

Skłaniał się ku poglądowi, że przyszła wojna będzie się składała jakby z dwóch okresów. W pierwszym przeważać miały działania

manewrowe. Stopień manewrowości w działaniach uzależniony będzie od wielkości teatru wojennego oraz nasycenia go siłą żywą i techniką wojskową. Miał to być najbardziej korzystny okres do "rozgrywania bitew manewrem operacyjnym"

Pierwszy, manewrowy okres działań wojennych trwać miał od kilku tygodni do kilku miesięcy<sup>28</sup>. W tym okresie stosowane mogą być wszystkie znane do tej pory klasyczne zasady sztuki wojennej, ale w "zmienionej postaci", z powodu wykorzystania nowych, technicznych środków walki.

Przewidując, że przyszła wojna będzie się składała z dwóch faz tj. działań manewrowych i pozycyjnych, Mossor postulował uwzględnienie tej dwuetapowości w czasie pokojowych przygotowań do wojny. Proponował, między innymi, aby mieć specjalnie przygotowane związki operacyjne przeznaczone do działań operacyjnych, ale jednocześnie gromadzić zapasy na ewentualność długotrwałej wojny.

Prognozując charakter przyszłej wojny, Mossor kategorycznie stwierdzał, że podobnie jak w wojnach minionych, obowiązywać w niej będą "stare prawidła sztuki wojennej", a zwłaszcza zasada ekonomii sił. Przewidywał, że w przyszłej wojnie okresowo może dochodzić do stabilizacji frontów i walk pozycyjnych w wyniku zawężenia się teatru działań wojennych lub też powstania równowagi sił. W tej sytuacji zalecał "opancerzenie się okopów", by móc przetrwać dość długi okres niezbędny do stworzenia sobie lokalnej przewagi sił i środków. Innym czynnikiem prowadzącym do stabilizacji frontów była - jego zdaniem - przewaga obrony nad natarciem, wynikające z przewagi ognia nad czynnikiem ruchu.

Zdaniem Mossora, wariant wojny "materiałowej", a do tego pozycyjnej, był szczególnie niekorzystny dla państw słabych pod względem

ekonomicznym, jak i potencjału ludnościowego. Dla tej grupy państw, jego zdaniem, przewlekła, długotrwała wojna to nic innego, jak zredukowanie ich szans na zwycięstwo do niewielkiego ułamka procentu.

Teoretykiem, który zamierzał adaptować do polskich warunków pewne założenia teorii wojny totalnej ogłoszone przez gen. Ericha Ludendorffa, był Mossor. Termin "wojna totalna" w tekstach Mossora był używany mało precyzyjnie i w sposób mylący. Zresztą on sam dostrzegał tę nieprecyzyjność. Stwierdzał mianowicie, że używał go dla określenia wojny powszechnej, odrzucając jednak lansowaną przez Ludendorffa koncepcję militaryzacji państwa i narodu w czasie pokoju. Termin "wojna totalna" używany przez Mossora nie jest zatem tożsamy z definicją tej wojny, przyjętą w światowej myśli wojskowej.

Teoria wojny totalnej oznaczała w ujęciu Mossora konieczność podporządkowania nadrzędnemu celowi wojny materiałowo-moralnych sił walczących państw. Stał on na stanowisku, że: "Każde państwo, które chce być gotowe do wojny, musi w orbitę swych planów wojennych wciągnąć wszystkie siły żywe i materialne swego społeczeństwa, musi przewidzieć i przygotować szybką przebudowę z pokojowego stanu szczęścia i wolności na stopę militaryzacji wojennej"<sup>25</sup>.

Obok Sikorskiego i Mossora również inni polscy teoretycy wojskowi wypowiedzieli się w sprawie charakteru przyszłej wojny. Należał do nich m.in. Wacław Stachiewicz, późniejszy generał i szef Sztabu Głównego WP. Jego zdaniem "historia ostatnich zmagani światowych wykazywała, że wojny nie prowadzi sama armia, ale bierze w niej udział cały naród"<sup>27</sup>.

Będąc zwolennikiem poglądu, że przyszła wojna będzie powszechną i wszechogarniającą ogromne terytoria walczących stron, czyli swoiście

rozumiana wojna totalna, Stachiewicz opowiadał się za potrzebą czynienia przygotowań do jej prowadzenia już w czasie pokoju. Przyszła wojna - twierdził - ze względu na zatarcie się podziału na front i zaplecze będzie wymagać od każdego obywatela ponoszenia ciężarów. Aby podjąć zadaniom już w czasie pokoju należy przewidzieć pewne podporządkowanie tak sfery gospodarczej, ja i wychowania obywateli.

Interesujące poglądy na charakter przyszłej wojny przedstawił gen. Jan Romer w opublikowanym na łamach "Bellony" obszernym studium pt.: "Przyszła wojna". Starał się on udzielić odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania:

- 1) czy w przyszłości będą jeszcze wojny w ogóle?
- 2) czy da się przewidzieć charakter przyszłej wojny?

Romer jednoznacznie twierdził, że nic nie wskazuje na to, by wojna jako zjawisko społeczne znikła w niedalekiej przyszłości. Starając się przewidzieć charakter przyszłej wojny uważał, że większość prognoz, a nawet oficjalnych doktryn wojennych nie znalazła praktycznego potwierdzenia<sup>28</sup>. Za przyczyny tych niepowodzeń uznał ograniczone możliwości budżetowe hamujące zastosowania opracowanych koncepcji, a także niedoskonałości opracowań teoretycznych. Przewidywania dotyczące charakteru przyszłej wojny Romer dzielił na dotyczące "wojny w bliższej przyszłości" i "wojny w dalszej przyszłości"

Romer uważał, że przyszła wojna będzie rozgrywana z udziałem wielomilionowych armii. Miała się ona toczyć na trzech frontach: militarnym, ekonomicznym i psychologicznym<sup>29</sup>. Duże znaczenie przywiązywał on do nowych technicznych środków walki - "pojedynek

nieuzbrojonych i wyposażonych "bohaterów" jest również beznadziejny, jak walka kostura z browningiem<sup>60</sup>. Przewidywał, że prawdopodobnie wojna będzie się składała z dwóch okresów. W pierwszym będą się toczyły działania manewrowe i obydwie strony będą dążyły do szybkiego rozstrzygnięcia. Ten typ działań miał mieć szczególne znaczenie na rozległych przestrzeniach Europy Wschodniej. Natomiast na zachodzie Europy wojna mogła od samego początku przybrać charakter pozycyjny. Drugi etap miał się charakteryzować przewagą walk pozycyjnych przerywanych krótkimi okresami działań manewrowych. Ten typ działań miał być jednakowy zarówno dla zachodnioeuropejskiego jak i wschodnioeuropejskiego teatru działań wojskowych. Wojna w dalszej przyszłości była znacznie trudniejsza do przewidzenia. Można było rozpatrywać jedynie dwa główne czynniki, od których zależy charakter każdej wojny:

- 1) przedmiot wojny zależy od wojskowej organizacji narodu i państwa;
- 2) środki wojenne zależą głównie od poziomu nauki i techniki<sup>61</sup>.

Zdaniem płk. Stanisława Roli-Arciszewskiego, autora wydanej w 1934 roku pracy pt: "Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy" należy za wszelką cenę uniknąć powtórzeń "koszmaru" wojny pozycyjnej<sup>62</sup>. Proponował studiowanie nie tylko doświadczeń I wojny światowej, ale również wcześniejszych. Zdecydowanie opowiadał się za prowadzeniem wojny manewrowej, dążeniem do szukania rozstrzygnięcia przez zniszczenie wojsk przeciwnika. Jego zdaniem, zwłaszcza pierwszy okres działań wojennych miał się charakteryzować niezmiernie szybkim tempem

działań, "tempem piorunującym". Arciszewski był zdecydowanym przeciwnikiem wojny technicznej. Chociaż zgadzał się, że wojsko musi posługiwać się zdobyczami techniki, to jednak, jego zdaniem, nie one powinny decydować o jej powodzeniu. Poza tym był przekonany, że zasoby ekonomiczne i możliwości wytwórcze przemysłu - nie tylko Polski, ale i całej Europy - nie pozwolą na przyjęcie wariantu wojny technicznej.

W sprawie charakteru przyszłej wojny głos zabierał ówczesny generał, późniejszy marszałek, Edward Śmigły-Rydz. Zaliczyć go można do zwolenników swojszcie rozumianej wojny totalnej. W 1921 r. w "Liście do Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego" stwierdził on, że o wygraniu przyszłej wojny decydować będzie stopień zorganizowania społeczeństwa<sup>53</sup>. Decydujące znaczenie miały odegrać jednak siły zbrojne, które winny mieć charakter "obywatelski" gdyż służą w nich wszyscy członkowie społeczeństwa. Szczególnie godny odnotowania jest pogląd wyrażony w 1936 r. Twierdził on, że przyszła wojna będzie miała charakter totalny "gdyż wszyscy obywatele, bez względu na to czy znajdują się na froncie, czy w kraju, czy noszą mundur wojskowy, czy ubranie cywilne, muszą dla wojny pracować"<sup>54</sup>.

Wraz ze wzrostem zagrożenia wojennego coraz więcej teoretyków wojskowych wypowiadała się w sprawach przyszłej wojny. Jednym z nich był płk Tadeusz Zakrzewski, autor opublikowanej w 1938 r. pracy pt: "Organizacja siły zbrojnej w państwie". Jego zdaniem, totalny charakter przyszłej wojny wyrazić się miał w tym, że podporządkowuje ona swym celom całą ekonomikę walczących państw. Przekonany o wielkim wpływie ekonomiki na charakter przyszłej wojny, twierdził, że od niej uzależniony będzie nie tylko rozwój sił zbrojnych i formy prowadzonych działań, nie

tylko siła militarna, ale także plan wojny oraz przyjęta doktryna wojenna<sup>35</sup>.

Zakrzewski występował przeciwko poglądom, w których zakładano, że przyszłą wojnę toczyć będą małe armie zawodowe. Twierdził, że będzie to wojna angażująca masowe armie, w których wojsko okresu pokoju będzie w sposób diametralny różnić się od wojska czasu wojny<sup>34</sup>. Występował ponadto z tezą, że charakter przyszłej wojny będzie uzależniony nie tylko od systemu władzy w państwie, ale także od cech charakterologicznych narodu tego państwa.

Interesujący był także pogląd Zakrzewskiego, według którego "powszechna obowiązkowa służba wojskowa istnieje wszędzie tam, gdzie granice państwa zagrożone są bezpośrednio /.../, gdzie gotowość wojenna wymaga postawienia całej siły zbrojnej państwa w ciągu kilku lub kilkunastu dni"<sup>37</sup>

Przeciwstawiając się modnym na zachodzie Europy teoriom preferującym rozwój jednego rodzaju wojsk, Zakrzewski stał na stanowisku, że o sukcesie w przyszłej wojnie nadal będą decydować wojska lądowe. Tylko one będą zdolne do zadania ostatecznej klęski przeciwnikowi oraz opanowania jego terytorium.

Zakrzewski należał do grona teoretyków, którzy w sposób zdecydowany występowali przeciwko zachowawczemu ujmowaniu charakteru przyszłej wojny. Twierdził też, że nie można się opierać wyłącznie na poglądach nowych, nie zweryfikowanych, z reguły radykalnych. Skrajne stanowiska są bowiem niebezpieczne dla przygotowań i jego sił zbrojnych do przyszłej wojny.

Ocena poglądów Zakrzewskiego skłaniała do wniosku, że należał on do grona teoretyków nie fascynujących się nowymi technicznymi środkami

walki, ale postępujący konserwatyzm w ujmowaniu charakteru przyszłej wojny; jawił się jako zwolennik pragmatycznego patrzenia na obraz mających wybuchnąć wojen.

W polskiej myśli wojskowej zaznaczyli swą obecność przy prognozowaniu charakteru przyszłej wojny także teoretycy głoszący poglądy zachowawcze. Należeli do nich zwłaszcza zwolennicy zachowania w "czystej" postaci kawalerii. Twierdzili oni, że przyszła wojna niewiele się będzie różniła od I wojny światowej. Rzecznikami zaś poglądów skrajnie utopijnych byli teoretycy uznający dominującą rolę środków chemicznych w przyszłej wojnie.

## 2. Stosunek do nowych technicznych środków walki

Wśród przeważającej części teoretyków zachodnioeuropejskich dominowało przeświadczenie, że w przyszłej wojnie będzie szczególnie widoczna rola technicznych środków walki, przede wszystkim lotnictwa i broni pancernej. Niektórzy wręcz twierdzili, że to one zdominują przyszłe pole walki i nadadzą działaniom wojennym tempa i szybkości, czyli doprowadzą do dominacji manewrowych form walki.

Polscy teoretycy wojskowi na ogół nie podzielali poglądu o decydującej roli w przyszłej wojnie nowych technicznych środków walki. Byli jednak i tacy, którzy zwłaszcza lotnictwu przypisywali ogromną rolę wpływającą na przebieg prowadzonych operacji.

Zainteresowanie polskich teoretyków wojskowych efektywnym wykorzystywaniem lotnictwa w działaniach wojennych były po części zbieżne z poglądami głoszonymi przez czołowych teoretyków świata. W

wypracowanych koncepcjach dominowały dwa główne kierunki. Pierwszy zakładał użycie lotnictwa do wykonywania zadań strategicznych, drugi widział jego główne przeznaczenie we współdziałaniu z wojskami lądowymi.

W 1921 roku, niemal równocześnie z gen. Douhetem, wydał interesującą pracę Stanisław Jasiński. Nosiła ona tytuł: "Najpilniejsze postulaty polskiego lotnictwa wojskowego". Przewidywał on użycie lotnictwa do prowadzenia działań strategicznych. O ile jednak praca Douheta przyniosła mu światowy rozgłos i uznanie, to publikacja Jasińskiego odnotowana jest tylko przez polskich historyków myśli wojskowej. Opierając się na dorobku światowej myśli wojskowej oraz własnych doświadczeniach i przemyśleniach Jasiński uznał lotnictwo za rodzaj broni, a w przyszłości - rodzaj sił zbrojnych, który może być wykorzystany do prowadzenia samodzielnych operacji. W odróżnieniu od Douheta Jasiński nie uważał jednak, że samodzielnie doprowadzi ono do osiągnięcia strategicznego celu wojny. Jego zdaniem, operacja lotnictwa bombowego miała wspierać działania wojsk lądowych a nie je wyręczać. Opowiadał się za niezależnością organizacyjną wojsk lotniczych. Lotnictwu bombowemu wyznaczał w pierwszej fazie działań zadanie główne "niszczenie centrów mobilizacyjnych i środków komunikacyjnych oraz linii kolejowych wiodących ku rejonom koncentracji nadgranicznej"<sup>63</sup>. Jasiński był także autorem cyklu artykułów publikowanych na łamach "Przeglądu Lotniczego". Wprowadził jako pierwszy w Polsce do terminologii wojskowej pojęcie "wojna powietrzna". Uważał, że wojna powietrzna nie tylko powinna być rozpatrywana na równi z wojną lądową i morską, ale że ma nad nimi wyraźną przewagę. Wyrażać się ona miała w tym, że

"lotnictwo jest w stanie - zupełnie niezależnie od sytuacji walczących ze sobą wojsk lądowych, względnie zmagających się na morzach flot - zaatakować bezpośrednio wolę danego narodu, zniszczyć chęć do dalszej obrony i zdemoralizować do tego stopnia, że ośnośny rząd będzie albo obalony, albo zmuszony do zawarcia pokoju"<sup>39</sup>. Ewolucja poglądów Jasińskiego zmierzała w kierunku teorii opracowanej przez gen. Douheta. Nie tylko uważał on lotnictwo za zdolne do samodzielnego prowadzenia operacji, ale poszedł znacznie dalej, twierdząc, że może ono niezależnie od rozwoju sytuacji na lądowym czy morskim froncie walki osiągnąć samo strategiczny cel wojny.

Dokonyjąc porównań istoty wojny lądowej, morskiej i powietrznej, Jasiński starał się udowodnić, że ta ostatnia ma znaczną przewagę nad pozostałymi, m.in. w takich kategoriach, jak: czas, przestrzeń i siła działań. Wojna powietrzna tym różni się od wojny lądowej czy morskiej, że ma swe prawa i możliwości. Najważniejszą zaletą lotnictwa jest możliwość prowadzenia samodzielnych działań.

Jasiński uważał, że przeznaczone do prowadzenia wojny powietrznej lotnictwo powinno już w czasie pokoju tak być organizowane, wyposażone i szkolone, by mogło stanowić istotny czynnik państwowej "polityki wojennej". Wielkość i siła lotnictwa powinny zależeć od tego, przeciwko jakim państwom przewiduje się jego użycie. Jasiński sformułował oryginalną tezę, iż siła lotnictwa musi być uzależniona od rodzaju potencjału ekonomicznego i stopnia zurbanizowania państwa przewidzianego jako ewentualny przeciwnik w wojnie. Efekty osiągnięte w wojnie powietrznej są bowiem "zależne wyłącznie od wrażliwości nieprzyjaciela, a więc jego kulturalnych i gospodarczych stosunków/gęstość

zaludnienia, stan cywilizacji, dobrobyt udności, konieczność przewożenia rozmaitych produktów itp.<sup>40</sup>. Był on więc zwolennikiem poglądu, że wojnę powietrzną powinno się prowadzić przeciwko krajom wysoko rozwiniętym. Wówczas wojna ta może przynieść zamierzony efekt - upadek ducha moralnego narodu, będący skutkiem poniesienia olbrzymich strat materialnych.

Zdaniem Jasińskiego, bezpośrednia droga wiodąca do osiągnięcia strategicznego celu, tzn. "złamania woli przeciwnika" może być zrealizowana poprzez:

- 1) prowadzenie propagandy polegającej na "szerzeniu postrachu i zniszczeń" na całym obszarze nieprzyjacielskiego terytorium;
- 2) doprowadzenia do głodu i nędzy realizowane m.in. poprzez blokadę oraz zniszczenie przemysłu i miast;
- 3) pobicia i zniszczenia wojsk nieprzyjacielskich<sup>41</sup>.

Jasiński przewidywał, że przyszła wojna będzie się toczyła na froncie: politycznym, ekonomicznym i militarnym. Lotnictwu we wszystkich tych formach walki przyznawał rolę wiodącą.

Flocie powietrznej wyznaczał obok zadania głównego - bombardowania strategicznych obiektów - także wykonywanie innych zadań ubocznych, np. niszczenie nieprzyjacielskiego lotnictwa. Zadanie to uważał za defensywne, bo polegające na ochronie własnego kraju przed atakami powietrznymi przeciwnika. Odmienne niż Douhet sądził on, że bardzo trudno będzie wywalczyć bezwzględną przewagę w powietrzu. Przewidywał możliwość uzyskania przewagi lokalnej. Byłaby to przewaga zarówno w czasie, jak w przestrzeni ściśle ograniczona. Samodzielna flota

powietrzna miała wyznaczone następujące zadania główne:

- 1) niszczenie infrastruktury nieprzyjacielskiego kraju;
- 2) prowadzenie walki z nieprzyjacielską flotą powietrzną;
- 3) prowadzenie dalekiego rozpoznania<sup>42</sup>.

Jasiński przewidywał potrzebę posiadania, obok samodzielnej floty powietrznej, lotnictwa współdziałającego z wojskami lądowymi. Miało ono jednak być stosunkowo nieliczne i wykonywać zadania w sumie usługowe, wspierające wojska nad bezpośrednim polem walki. Główne zainteresowania Jasińskiego skupione były nad wypracowaniem organizacji oraz zadań dla samodzielnej floty powietrznej. Przewidywał, że jej organizacja w poszczególnych państwach uzależniona będzie przede wszystkim od położenia strategiczno-geograficznego tych państw<sup>43</sup>.

Polskim teoretykiem wojkowym, który odegrał doniosłą rolę w programowaniu problematyki lotniczej oraz zajmował się m.in. strategicznymi możliwościami wykorzystania tego nowego technicznego środka walki był płk dypl. pil. Sergiusz Abżóltowski. Zajmował się on zarówno wykorzystaniem lotnictwa do prowadzenia samodzielnych operacji strategicznych, jak i wykonywaniem przez nie zadań taktycznych.

W wydanej w 1923 roku pracy pt. "Taktyka lotnictwa" jeszcze dość powściągliwie opowiadał się za wykorzystywaniem lotnictwa dla realizowania strategicznych celów. Lotnictwo bojowe dzielił on na: myśliwskie i niszczyielskie. Te ostatnie, pod jego nazwą kryło się lotnictwo bombowe, miało być "bronią wyłącznie zaczepną i bronią wyższych dowództw". Naczelną zasadą lotnictwa niszczyielskiego miało być przede wszystkim uderzenie wykonywane dużymi zgrupowaniami, gdyż

tylko one gwarantować mogą duże zniszczenie i osiągnięcie efektu moralnego.

Abzółtowski przewidywał, że głównym zadaniem lotnictwa niszczycielskiego w przyszłej wojnie będzie "niszczyć materiały i ludzi nieprzyjaciela i działać na jego stan moralny"<sup>44</sup>. Zadaniem dodatkowym i pomocniczym powinno być wsparcie lotnictwa myśliwskiego przy wywalczeniu przewagi w powietrzu przez "odciągnięcie i rozproszenie nieprzyjacielskiej broni przeciwlotniczej w głąb kraju".

W 1924 roku Abzółtowski wydał dwie prace, w tym jedną wspólnie z J.Szczerskim pt.: "Czy potrzebne nam lotnictwo". W pracy pt.: "Lotnictwo w wojnie współczesnej" Abzółtowski już w sposób bardziej kategoryczny postawił tezę, że należy dążyć do rozwoju lotnictwa samodzielnego przeznaczonego do wykonywania zadań o charakterze zaczepnym.

Wyznaczył mu główne zadania:

- 1) bombardowanie węzłów komunikacyjnych, a zwłaszcza kolejowych;
- 2) niszczenie nieprzyjacielskich lotnisk wraz ze znajdującymi się na nich samolotami;
- 3) systematyczne "tamowanie zaopatrywania armii nieprzyjaciela"
- 4) niszczenie ważnych obiektów przemysłowych;
- 5) przedłużenie działania artylerii na polu walki<sup>45</sup>.

W latach dwudziestych Abzółtowski wykazywał jeszcze "wahania" co do wyboru jednego z dwóch rozważanych wariantów użycia lotnictwa. Dostrzegł to sam, skoro w 1932 roku w opublikowanej najwyżej ocenianej pracy pt.: "Operacyjne użycie lotnictwa" już we wstępie pisał, że jego

dotychczasowe poglądy uległy w znacznym stopniu zdezaktualizowaniu i wymaga nowego na nie spojrzenia<sup>66</sup>. Stanał on na stanowisku, że lotnictwo powinno stanowić odrębny, obok wojsk lądowych i marynarki wojennej, rodzaj sił zbrojnych. Powinno ono także mieć własne obiekty działań wojennych. Obiekty te to przede wszystkim miasta i obszary o znaczeniu żywotnym dla przeciwnika.

Można zatem wyciągnąć wniosek, że Abzółtowski w pewnym sensie opowiadał się za wyznaczeniem lotnictwu zadań strategicznych. Nie był jednak konsekwentny w tych poglądach pisząc m.in. : "Trzeba jednak przyznać, że na razie lotnictwo pod wieloma względami jest mniej samodzielne, niż wojska lądowe i marynarka wojenna"<sup>67</sup>.

Abzółtowski przewidywał, że już w niedalekiej przyszłości nastąpi nowy podział lotnictwa na: flotę powietrzną dalekiego działania, lotnictwo ubezpieczenia samolotów, lotnictwo dalekiego rozpoznania i lotnictwo współpracujące /przydzielane wojskom lądowym i marynarce wojennej/. Analiza proponowanego przez Abzółtowskiego podziału lotnictwa może sugerować, że niewiele różnił się on w poglądach od Douheta. Dostrzegał on znaczenie posiadania przez czołowe państwa świata samodzielnych flot powietrznych i przewidywał, że przeznaczone one będą do walki z nieprzyjacielskimi samolotami oraz do niszczenia obiektów wroga i jego wojsk naziemnych. Flota ta miała wywalczyć przewagę w powietrzu staczając walkę powietrzną, a dopiero w wypadku uchylecia się od niej przeciwnika niszczyć miała samoloty w portach lotniczych i w bazach. Znaczne różnice dzieliły Abzółtowskiego i Douheta co do zasad wywalczenia panowania w powietrzu. Uważał, że przewagi w powietrzu nie można będzie osiągnąć mając tylko większą niż przeciwnik liczbę

samolotów, lecz przez ich ważność techniczną, wyższy stan moralny załóg i lepsze wykształcenie personelu. Osobno każdy z tych czynników nie jest wystarczający i nie gwarantuje sukcesu. Dopiero harmonijne połączenie wszystkich może sprawić, iż zaistnieje określona - tylko lokalna - przewaga w powietrzu.

Pisząc o organizacji floty powietrznej dalekiego działania Abzółtkowski postulował, aby składała się ona z "grupy samolotów bardzo ciężkich, posiadających rzeczywiście potężne uzbrojenie (armaty). Będzie ona jądrem floty powietrznej - podobnie jak pancerniki we flocie morskiej"<sup>148</sup>, oraz z pewnej liczby samolotów średnich wagomiarów, bardzo szybkich i równie dobrze uzbrojonych, których zadaniem będzie rozpoznanie, ubezpieczenie i osłona samolotów ciężkich.

Pisząc o działaniach floty powietrznej przeznaczonej do wykonywania zadań strategicznych, Abzółtkowski rozumiał je jako takie, które nie są bezpośrednio związane z prowadzeniem tej lub innej operacji na ziemi i morzu w danym czasie. Analizując doświadczenia płynące z I wojny światowej twierdził, że strategiczne działania lotnictwa miały: "1/ oddziaływać na ducha ludności wojującego państwa; 2/ niszczyć jego wytwórczość"<sup>149</sup>.

Zdaniem Abzółtkowskiego do wykonywania zadań samodzielnych należało wydzielić ze składu lotnictwa specjalną flotę powietrzną, która powinna liczyć około 50% wszystkich samolotów.

Obok Jasińskiego i Abzółtkowskiego problematyka wykorzystania lotnictwa do działań strategicznych interesowała także innych polskich teoretyków jak np. Camillo Periniego, autora nieopublikowanego studium pt.: "Cele i możliwości naszego lotnictwa w ewentualnej przyszłej wojnie"

oraz książki pt. "Potęga broni lotniczej".

Perini zalecał, aby w zależności od przeciwnika (Niemcy, Związek Radziecki) przyjmować odmienną koncepcję strategicznego użycia lotnictwa. Podstawowym warunkiem wszelkich jego działań było ścisłe współdziałanie z koalicją państw sojusznich. Był zwolennikiem koncepcji koalicyjnego działania lotnictwa przy realizowaniu zadań strategicznych. W pracy pt.: "Potęga broni lotniczej", Perini rozbudował swój projekt wykorzystania lotnictwa do prowadzenia działań strategicznych. Zalecał wydzielenie lotnictwa w samodzielny rodzaj sił zbrojnych, z przewagą lotnictwa bombowego przeznaczonego do prowadzenia samodzielnych operacji strategicznych<sup>60</sup>.

Problematyką tą zajmował się także Aleksander Kędzior. Opowiadał się za prowadzeniem międzynarodowej, spójnej "polityki lotniczej". Był zwolennikiem używania lotnictwa jedynie do działań zaczepnych. Twierdził, że na nieprzyjacielski napad powietrzny "sposób jest tylko jeden - na atak odpowiedzieć atakiem"<sup>61</sup>. Jego zdaniem, należało się koncentrować głównie na rozbudowie lotnictwa bombowego.

Głos w powyższej sprawie zabierał także gen. Sikorski. Sądził, że lotnictwo w pierwszym rządzie będzie używane do walki o panowanie w powietrzu oraz do bombardowania najważniejszych obiektów. To co różniło Sikorskiego i Douheta, to zadania dotyczące celu działań lotnictwa samodzielnego. Dla Douheta miało to być samodzielne pokonanie przeciwnika, a dla Sikorskiego "raczej torowanie drogi dla armii lądowej i floty morskiej aniżeli samodzielne poszukiwanie rozstrzygnięcia w przyszłej wojnie"<sup>62</sup>.

Znacznie więcej polskich teoretyków wojskowych zajmowało się współdziałaniem lotnictwa z wojskami lądowymi. W tym celu starano się wykorzystywać wnioski z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 roku. August Menczak w artykule pt.: "Użycie lotnictwa podczas zagonów", krytykując mało efektywne wykorzystanie lotnictwa we wspomianej wojnie, zwracał uwagę na konieczność ograniczenia taboru lotniczego, który nie nadążył za uczestniczącymi w działaniach zaczepnych wojskami. Z kolei Stanisław Turbiak opowiadał się za utworzeniem w Polsce nowego rodzaju lotnictwa, a mianowicie lotnictwa szturmowego<sup>53</sup>. Szef Departamentu Żeglugi Powietrznej gen. Arman Leveque w 1923 r. wystąpił z projektem podziału polskiego lotnictwa na:

- 1) myśliwskie;
- 2) liniowe /obserwacyjne, rozpoznawcze, bombowe dzienne oraz myśliwskie nocne/;
- 3) bombowe nocne<sup>54</sup>.

Wystąpił on z inicjatywą utworzenia lotnictwa liniowego. Był to ostulat stworzenia lotnictwa uniwersalnego wykonującego różne zadania, służące głównie współdziałaniu z wojskami lądowymi. Interesujące było to, że o ile główne założenia nie zostały zaakceptowane i praktycznie zrealizowane to koncepcja utworzenia lotnictwa liniowego została przyjęta i dość wyraźnie zaciążyła nad polską doktryną wojenną, hamując wiele bardziej rozsądnych projektów wykorzystania w przyszłej wojnie polskiego lotnictwa.

W latach 1924-1925 na łamach polskiej fachowej prasy wojskowej rozgorzała ożywiona dyskusja dotycząca perspektyw rozwojowych oraz możliwości bojowych lotnictwa szturmowego. Głosy były podzielone.

Jednym ze zwolenników tego lotnictwa był Wacław Iwaszkiewicz. Nie zgadzał się z opinią, że pozwala ono na uzyskanie jedynie chwilowych efektów bojowych i ponosi bardzo duże straty. Wystąpił z własną propozycją zwiększenia skuteczności bojowej tego rodzaju lotnictwa. Zalecał wyodrębnienie lotnictwa szturmowego jako czwartego rodzaju lotnictwa obok myśliwskiego, "niszczyielskiego" i obserwacyjnego<sup>55</sup>.

Odmienne poglądy głosili Menczak i Marian Romeyko. Ten drugi twierdził, że w krytycznym momencie na froncie walk wojsk lądowych oraz przy dogodnym położeniu taktycznym lotnictwa można przyjąć decyzje o wykorzystywaniu lotnictwa myśliwskiego do prowadzenia ataków lotniczych przeciwko nieprzyjacielskiej sile żywej.

W sprzyjającym klimacie jaki w pierwszej połowie lat dwudziestych istniał dla polskiego lotnictwa powstały ciekawe rozprawy teoretyczne i konkretne plany jego rozbudowy. Przykładem jest opracowany przez gen. Włodzimierza Zagóreskiego projekt powiększenia lotnictwa do 200 eskadr liczących ponad 1200 samolotów<sup>56</sup>. Za interesujące uznać można także "Wytyczne GISZ-u dla organizacji i użycia lotnictwa"<sup>57</sup> rozważające możliwości utworzenia w Polsce lotnictwa lekkiego /towarzyszającego/. Projekt ten poparł płk Wincenty Kowalski. Postulował ponadto, by całość lotnictwa była przeznaczona do współdziałania z wojskami lądowymi, a więc wykonywała zadania "pomocnicze, wspierające i towarzyszące". Oponentem był kpt. Józef Hendricks, który twierdził, że zadania stawiane przed tym lotnictwem są nierealne i niewykonalne ze względu na proponowany sprzęt.

Niesprzyjający klimat dla polskiego lotnictwa zapanował po zamachu majowym Piłsudskiego. Niechęć Piłsudskiego do nowych technicznych

środków walki szczególnie koncentrowała się na lotnictwie i broni pancernej. Potwierdzeniem tego może być opinia wyrażona w jednym z rozkazów: "Zabraniam wszelkich walk, zwołań, ostrzeżeń, bombardowań dokonywanych przez lotnictwo. Lotnictwo ma służyć tylko do wywiadu i w tym kierunku należy je używać"<sup>58</sup>. Poglądy te wywarły negatywny wpływ na rozwój samodzielnego lotnictwa w Polsce. Hamowały także wzrost liczebności lotnictwa przeznaczonego do współdziałania z wojskami lądowymi.

W końcu lat dwudziestych na łamach prasy wojskowej została zapoczątkowana dyskusja dotycząca perspektyw współdziałania lotnictwa z innymi rodzajami wojsk. Zdzisław Chrzastowski zalecał tworzenie związków mieszanych kawalerii i lotnictwa szturmowego. Z ostrą krytyką wystąpił Abzółtowski. Był zdania, że obiektem działań lotnictwa szturmowego nie są cele leżące na trasie działań kawalerii, lecz leżą one w głębi i są to przykładowo odwody, baterie artylerii, magazyny, transport. Entuzjastą wykorzystywania lotnictwa do współdziałania z innymi rodzajami wojsk był kpt. Czesław Kietkiwicz. Był wyrazicielem poglądu, że najważniejszym zadaniem lotnictwa w przyszłej wojnie będzie ściśle współdziałanie z wojskami lądowymi i marynarką wojenną.

Wzrastające po dojściu do władzy Hitlera zagrożenie wojenne, a także śmierć Piłsudskiego spowodowały, że w Polsce nastał bardziej sprzyjający klimat dla krytycznej oceny rozwoju - a zwłaszcza technicznego wyposażenia Wojska Polskiego. Stąd też od 1935 roku w przyspieszonym tempie przystąpiono do prób modernizacji armii. W tym okresie znacznej ewolucji uległa doktryna wojenna. Wszystkie te wymienione czynniki miały znaczny wpływ i na rozwój koncepcji rozwoju lotnictwa. Cechą

charakterystyczną rozważań tej grupy teoretyków było przede wszystkim dążenie do wypracowania w miarę realnych - nie zawsze z teoretycznego punktu widzenia najszluszniejszych, ale w warunkach polskich możliwych do realizacji - prognoz.

W wydanej w 1936 r. książce pt.: "Taktyka lotnictwa", Komeyko opowiadał się, ze względu na szczupłość polskiego lotnictwa za skoncentrowaniem jego wysiłku bojowego na współdziałaniu z wojskami lądowymi. Był także zwolennikiem przydzielenie lotnictwa organicznego poszczególnym związkom operacyjnym i taktycznym, a nawet rodzajom broni.

Szczególnie znacząca ilość publikacji ukazała się w 1938 r. Dotyczyły one głównie roli i zadań lotnictwa towarzyszącego oraz perspektyw współpracy lotnictwa z piechotą.

Powszechnie uznano, że lotnictwo towarzyszące jest nieodzowne. Władysław Poleśiński w sposób stanowczy opowiadał się za współpracą lotnictwa towarzyszącego z wszystkimi związkami taktycznymi. Podzielał ten pogląd ppłk Adam Kurowski. Sprzeciwiał się jednak praktycznym próbom wykorzystania samolotu "piechoty", czyli lotnictwa przeznaczonego do współdziałania z oddziałami i pododdziałami.

Rozważania tej grupy teoretyków koncentrowały się głównie na tych rodzajach lotnictwa, które z reguły były przeznaczone do wykonywania bliższego rozpoznawania oraz zapewnienia łączności i współdziałania w ramach związku taktycznego. Nie dostrzegano znaczenia wykorzystania lotnictwa do walki ogniowej, co było powodowane brakiem odpowiedniego lotnictwa wyspecjalizowanego w Polsce. Zadań tych nie mogło nawet spełnić lotnictwo liniowe, dość trafnie nazwane przez Abżółtowskiego

"Lotnictwem do wszystkiego", a w efekcie niezdołne do atakowania celów naziemnych.

Polska myśl wojskowa w okresie międzywojennym nie wypracowała w odniesieniu do lotnictwa jednolitych i wspólnych poglądów. Wręcz przeciwnie, przechodziła ona etapy charakteryzujące się dość dużą ich zmiennością w kwestii współdziałania lotnictwa z innymi formacjami. Wiele z koncepcji odbiegało, i to w sposób dość wyraźny, od poglądów lansowanych przez światową myśl wojskową.

Najwyżej ocenić należy poglądy dotyczące używania lotnictwa do zadań strategicznych. Odnosi się to do dorobku Jasińskiego, Abzółtowskiego i po części do Sikorskiego, Kędziora i Feriniego.

Zdecydowanie niewielką popularnością wśród polskich teoretyków wojskowych cieszyły się rozważania nad rolą wojsk zmechanizowanych w przyszłej wojnie. Nieudane doświadczenia z użyciem czołgów w wojnie polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. zamiast być poddane wnikliwej analizie przyjmowane były jako ich nieprzydatność dla polskiego teatru działań wojennych, zwłaszcza na wschodnich obszarach operacyjnych. Stąd też polskie opracowania dotyczące roli wojsk zmechanizowanych w przyszłej wojnie były bardzo opóźnione w stosunku do dorobku myśli światowej. Na początku zajmowano się analizowaniem najstarszego środka walki wchodzącego w skład broni pancernej - pociągów pancernych. Pierwsze polskie publikacje poświęcone broni pancernej ukazały się w "Bellonie" w 1919 r. Stanisław Małachowski zajął się użyciem w walce pociągów pancernych. Czynił to także Włodzimierz Bochenek. Obaj ci teoretycy na pierwszym miejscu stawiali pociągi pancerne, a na ostatnim miejscu czołgi ze wszystkich rodzajów broni pancernej.

Ciekawe były rozważania Aleksandra Stefanowicza dotyczące zastosowania czołgów w I wojnie światowej i wojnie polsko-rosyjskiej. Stwierdzał on, że zastosowanie czołgów tylko wtedy było celowe i mogło mieć duże znaczenie operacyjne, gdy były one używane w sposób zmasowany, przy znacznym urzutowaniu w głąb<sup>59</sup>.

W połowie lat dwudziestych zaczęły się pojawiać publikacje Jerzego Kuszelewskiego. Jego zdaniem, najważniejszymi błędami popełnionymi w użyciu polskich czołgów w wojnie polsko-rosyjskiej było:

- 1/ zbyt duże zapotrzebowanie na czołgi wobec ich ograniczonej liczby co powodowało bardzo często wielokilometrowe przerzuty /obniżało to ich stan techniczny/;
- 2/ brak samochodowych środków transportowych przystosowanych do przewozu czołgów, co powodowało konieczność wykorzystywania przez nie własnego napędu /zużycie techniczne i opóźnienie przybycia/;
- 3/ niezajomość na wyższych szczeblach dowodzenia zarówno taktyki walki czołgów, jak i ich możliwości bojowych, stąd zbyt duże wymagania, większe niż możliwości;
- 4/ zbyt wielkie rozdzielenie pododdziałów czołgów nawet poza najmniejsze jednostki organizacyjne /plutony/;
- 5/ wprowadzanie ich do walki bez szczególnego rozpoznania terenu /stąd działały przeważnie "na ślepo"/<sup>60</sup>

Z krytyką użycia polskich czołgów w wojnie w latach 1919-1920 wystąpił Władysław Kohutnicki. Jego zdaniem, ze względu na wybitnie nieracjonalne użycie sprzętu, złą jego jakość i manewrowy charakter wojny nie można racjonalnie wykorzystać uzyskanych doświadczeń. Opowiadał się

natomiast za studiowaniem doświadczeń w tym względzie I wojny światowej.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych z interesującymi koncepcjami użycia czołgów w przyszłej wojnie wystąpił Edward Hinterhoffer. Był zwolennikiem organizacji czołgów umożliwiającej prowadzenie samodzielnych działań operacyjnych. Analizując dorobek polskiej myśli wojskowej w tej kwestii, ocenił go jako wybitnie niezadawalający. Licząc się z kosztami wystawienia samodzielnych związków pancernych, proponował najpierw skadrowanie pewnej liczby pułków piechoty, aby ich kosztem wystawić na początek kilka batalionów czołgów. Proponowana przez Hinterhoffera droga mechanizacji Wojska Polskiego była, jak na warunki polskie, rozwiązaniem radykalnym i po raz pierwszy przedstawionym tak kompleksowo. Co prawda, była ona trudna do realizacji ze względu na małe możliwości budżetowe państwa, ale przy racjonalniejszym podziale funduszy wydzielonych na wojsko można było przeprowadzić niewielką modernizację armii między innymi przez jej mechnizację. Pewne elementy tego projektu przedstawionego w 1930 r. starano się realizować dopiero po 1935 r.

Autorem najoryginalniejszej i najciekawszej koncepcji organizacji i wykorzystania w działaniach wojennych wielkich jednostek pancernych był Roman Saloni. Był on zdania, że rozwój techniki konstrukcyjnej czołgów poczynił duże postępy. Wypracowany model wozu bojowego pozwalała na wszechstronne jego zastosowania w działaniach wojennych. Nakłaniał do wykorzystania największego atutu współczesnych czołgów, czy ich dużej szybkości. Stąd też proponował tworzenie samodzielnych związków pancernych do wykonywania uderzeń nie natarć, a stąd uwalniał ich od

obowiązku utrzymywania zdobytego terenu<sup>61</sup>. Był niesłusznie przekonany, iż wojska pancerne nie są zdolne do zapewnienia obrony zajętego terenu. Postulował nowe zasady organizowania i wykorzystywania w walce wojsk pancernych, nie docenił jednak - wbrew opiniom panującym w zachodnioeuropejskiej myśli wojskowej - możliwości prowadzenia przez nie samodzielnych działań strategicznych. Twierdził bowiem, że jednostka pancerna samodzielnie może działać przez stosunkowo krótki czas, oceniany przez niego na 2 dni.

Ciekawe były koncepcje Saloniiego odnoszące się do struktur organizacyjnych wojsk pancernych. Opowiadał się za organizacją brygadową, w której składzie miało się znajdować 136 czołgów lekkich i 124 czołgi średnie<sup>62</sup>. Oryginalny był jego pogląd budowania specjalnie dla piechoty wchodzącej w skład brygady pancernej opancerzonych wozów bojowych.

Saloni opracował taktykę walki związków pancernych. Ich rozwinięcie miało nastąpić na około 12 km od celu natarcia, następnie pododdziały brygady miały posuwać się w szyku rozwiniętym, przy czym w pierwszym rzucie byłyby wysyłane bataliony czołgów średnich ubezpieczone przez natarcie czołgów lekkich. W drugim rzucie za czołgami miały się posuwać opancerzone wozy terenowe przewożące piechotę, która powinna być spieszana z chwilą rozpoczęcia walki przez czołgi. Trzeci rzut miała stanowić artyleria. Szybkość pаса natarcia brygady pancernej miała wynosić 4 km, z ubezpieczeniem skrzydeł 5-6 km, głębokość urzutowania 3 km, a szerokość ponuszania się w szyku rozwiniętym 10 km/godz.

Oficjalne czynniki wojskowe także podejmowały prace studyjne nad organizacją optymalnej dla polskich warunków i możliwości organizacją

optymalnej dla polskich warunków i możliwości organizacją wojsk pancernych. Jednym z opracowań było studium gen. Wacława Wieczorkiewicza, który sądząc, że broń pancerna wybitnie nadaje się do prowadzenia działań manewrowych zaproponował, by wchodziła ona w skład:

- 1/ wielkich jednostek /dywizje piechoty i samodzielne brygady kawalerii/;
- 2/ odwołu naczelnego wodza z przeznaczeniem dla związków operacyjnych /armie, samodzielne grupy operacyjne/ lub też do ogólnego odwołu<sup>65</sup>.

Wieczorkiewicz zaproponował, by Wojsko Polskie dysponowało co najmniej 60 kompaniami czołgów rozpoznawczych oraz 33 kompaniami czołgów lekkich będących w dyspozycji naczelnego wodza.

Zaproponowany przez Wieczorkiewicza plan rozbudowy broni pancernej - ze względu na przewidywane ilości nowo formowanych pododdziałów czołgów, a zwłaszcza na brak możliwości finansowych - został odrzucony.

Z interesującą koncepcją mechnizacji piechoty wystąpił w 1933 r. płk Marian Jurecki, zwolennik umiarkowanej mechnizacji tych wojsk. Jego zdaniem, współczesne czołgi nie były w stanie całkowicie zastąpić piechoty. Przewidywał on, że w pierwszej wojnie znajdą zastosowanie czołgi bezpośrednio przydzielane piechocie oraz działające samodzielnie. Samodzielne związki pancerne, jego zdaniem, powinny być wykorzystane do wykonywania następujących zadań głównych;

- 1/ rozpoznania strategicznego;
- 2/ współdziałania operacyjnego z wojskami stanowiącymi główną

sie uderzeniową armii;

3/ operacji samodzielnych.

Kolejność zadań, jakie Jurecki stawiał do wykonania samodzielnym związkom pancernym, że za najmniej ważne uważał operacje samodzielne. Był to więc pogląd zachowawczy i jednocześnie świadczący, że Jurecki nie był do końca przekonany o ich celowości.

Na temat mechanizacji wojska wypowiadał się także Sikorski. Był zdecydowanym przeciwnikiem teorii wojny technicznej. Nie oznaczało to jednak, że nie doceniał on potrzeby mechanizacji wojsk. Wyciągając wnioski z doświadczeń wojny w Hiszpanii /1936-1939 r./ Sikorski zwracał szczególną uwagę na stosunkowo duże możliwości ofensywne czołgów. Przewidywał, że powinny być używane głównie do przełamywania pozycji obronnych. Warunkiem wykonania tego zadania było używanie ich w "masie". Jednocześnie Sikorski zalecał dużą ostrożność przy wprowadzaniu szybkiej mechnizacji wojsk. Twierdził, że czołgi mają jeszcze zbyt wiele cech ujemnych, które powodują, że "w dalszym ciągu nie są i nie będą w najbliższym czasie bronią samodzielną, podobnie też nie nadają się do walk ulicznych"<sup>64</sup>. Nie był więc zwolennikiem poglądu, że broń pancerna w sposób zasadniczy zmieni obraz przyszłej wojny. Sikorski nie dostrzegał możliwości prowadzenia przez jednostki pancerne działań samodzielnych, nie przewidywał zresztą tworzenia wielkich jednostek pancernych. Natomiast słusznie stwierdzał, że współczesny czołg, konstruowany głównie z myślą o działaniach ofensywnych "nadaje się do obrony"<sup>65</sup>.

Mossor, podobnie jak Sikorski, dość sceptycznie zapatrywał się na problemy mechanizacji wojska. Był on przeciwny nadmiernej motoryzacji wojsk. Wskazywał zwłaszcza na duże koszty związane z wystawieniem

jednostek pancernych. Dość sceptycznie także oceniał walory tej broni. 'Łatwo jest tą bronią wjechać na teren przeciwnika, trudniej utrzymać to co się zdobyło, a najtrudniej wyjechać - w razie niepowodzenia'<sup>66</sup>.

Płk Jan Rzepecki był zwolennikiem tworzenia dużych samodzielnych zgrupowań wojsk zmechanizowanych - dywizji pancernych. Opowiadając za rozwojem mechanizacji wojsk pancernych. Zaliczał do nich przede wszystkim: niewielką przydatność w obronie oraz zupełną bezużyteczność w działaniach nocnych, ograniczoną zdolność działania w terenie trudnym, a także w zimie.

Rzepecki uważał, że duże zgrupowania związków pancernych mogą być użyte do prowadzenia następujących rodzajów zadań:

- 1) samodzielnych rajdów w głąb obszaru nieprzyjacielskiego;
- 2) uderzenia na skrzydło przeciwnika w ścisłym współdziałaniu z innymi rodzajami wojsk;
- 3) czołowego przełamania nieprzyjacielskiego oporu;
- 4) pościgu<sup>67</sup>.

Polska myśl wojskowa omawianego okresu w zakresie motoryzacji i mechnizacji wojsk charakteryzowała się dużą różnorodnością poglądów oraz znaczną specyfiką w stosunku do trendów myśli światowej. Przez niemalże całe dwudziestolecie wykazywała znaczne opóźnienie w stosunku do dorobku myśli światowej. Poważnym obciążeniem w tej kwestii były negatywne doświadczenia z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. Zamiast skupić uwagę na poszukiwaniu przyczyn niepowodzeń, zarówno praktycy, jak i teoretycy dość powszechnie przyjęli tezę o małych walorach bojowych i braku perspektyw rozwoju czołgów. W latach trzydziestych, zwłaszcza w pierwszej połowie nastąpiło znaczne ożywienie w podejmowaniu tej

problematyki. Nadal jednak polska myśl wojskowa była w poważnym stopniu konserwatywna w stosunku do myśli światowej. Nie trafne prognozy zaważyły z kolei na utwierdzeniu się ogólnego przeświadczenia o małej przydatności broni pancernej do prowadzenia samodzielnych operacji.

Uwarunkowania ekonomiczne kraju oraz niechęć Piłsudskiego do broni technicznych miały duży wpływ na oryginalność głoszonych poglądów teoretycznych. Stąd tylko niewielu polskich teoretyków wniosło swój dorobek do rozwoju myśli światowej w tej dziedzinie. Zdecydowanie większy był on w przypadku rozważań dotyczących koncepcji roli lotnictwa w przyszłej wojnie, z niemal niezauważalnym przy rozpatrywaniu teorii wojny pancernej lub zmotoryzowanej.

### 3. Rola tradycyjnych rodzajów wojsk i broni

Dorobek polskich teoretyków wojskowych składał się zarówno z koncepcji oryginalnych i nowatorskich jak też zachowawczych, a w skrajnych przypadkach konserwatywnych. Te drugie tendencje przejawiały się w negowaniu zasadności przyjmowania nowych rozwiązań oraz twierdzenia, że w przyszłej wojnie, podobnie jak I wojnie światowej, o sukcesie decydować będą tradycyjne rodzaje wojsk i broni i to do tego posiadające nie modernizowane uzbrojenie i wyposażenie.

Cechą charakterystyczną zachowawczych koncepcji prowadzenia działań wojennych było wyłączenie poprzestawanie na wybranych doświadczeniach I wojny światowej i wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. oraz ignorowanie zmian, jakie w organizacji, taktyce, a zwłaszcza technicznym wyposażeniu zachodziły w okresie międzywojennym.

Zachowawcze koncepcje prowadzenia działań w przyszłej wojnie koncentrowały się wokół:

- 1) prognozy perspektywicznego rozwoju i bojowego wykorzystania piechoty jako podstawowego rodzaju wojsk przy zachowaniu organizacji i uzbrojenia z I wojny światowej;
- 2) operacyjnej roli kawalerii jako podstawowego czynnika ruchu w wojnie manewrowej.

Błędem polskich teoretyków było to, że uważając piechotę za podstawowy rodzaj wojsk nie dostrzegano zmian, jakie zachodziły w technice wojskowej. Opowiadali się oni za organizacją i wyposażeniem piechoty według wzorców z I wojny światowej. Uważano niemal powszechnie piechotę za najtańszy rodzaj wojsk i jednocześnie najbardziej przydatny i upowszechniony na polu walki postulując jej szczególny rozwój w Polsce<sup>68</sup>. Wychodząc z tego założenia większość zarówno teoretyków, jak i praktyków wojskowych była zgodna, że związki taktyczne piechoty stanowić powinny zasadniczą część szkieletu związków operacyjnych. Piechota wypełniać miała najważniejsze zadania operacyjne i być zdolna do obrony terenu nawet wówczas, gdyby nieprzyjaciół dysponował znaczną przewagą.

Większość polskich teoretyków wojskowych sądziła, wyciągając błędne wnioski z doświadczeń wojny polsko-rosyjskiej, że dzięki dużej ruchliwości piechoty, jej zdolności do manewrowania uda się zniwelować przewagę w technicznych środkach walki, jakimi mógł dysponować przeciwnik. Był to pogląd nie tylko błędny, ale i szkodliwy. Jego rzecznicy przeciwstawiali się zwłaszcza koncepcjom motoryzacji i mechanizacji polskiej piechoty, sugerowali, że i bez tych kosztownych modernizacji

piechota ma wystarczająco dużą ruchliwość operacyjną.

Uważając piechotę za główny i najpowszechniejszy rodzaj wojsk, teoretycy ci stawiali przed nią następujące zadania:

- 1) działania wyłącznie w sferze operacyjnej zarówno zaczepne, jak i obronne;
- 2) uderzenia przełamujące, zwłaszcza na płycie nieprzyjacielskie skrzydła, połączone z działaniami oskrzydłającymi, prowadzonymi przez wojska szybkie;
- 3) przełamywania operacyjne lub strategiczne, pogłębiające oskrzydlenia nieprzyjaciela, aż do jego zupełnego rozbicia<sup>69</sup>.

Rejestr zadań, jakie stawiano przed piechotą, wskazuje, że miała ona odgrywać rolę nie tylko decydującej siły uderzeniowej, ale i istotnego czynnika manewru. Wykonanie ich możliwe byłoby jedynie wówczas, gdyby piechota dysponowała zarówno dużą siłą ognia, zwłaszcza artyleryjskiego, jak i znaczną szybkością możliwą dzięki motoryzacji. Tymczasem polska piechota nie dysponowała ani jednym, ani drugim. Dlatego zdania, jakie przed nią stawiano, były nierealne w konfrontacji z nowoczesnymi armiami potencjalnych przeciwników.

Przeświadczenie, że polska piechota, wykorzystując jedynie trakcję konną, będzie w stanie nie tylko dorównać nowoczesnej piechocie czołowych państw świata, ale nawet zniwelować przewagę w technicznych środkach walki, spotkało się ze sprzeciwem niektórych teoretyków. Wśród nich byli: Tadeusz Felsztyn, Marian Jurecki i Jan Rzepecki. Dostrzegali oni bezbronność polskiej piechoty w porównaniu z czołowymi państwami Europy. W tej sytuacji teoretycy ci postulowali zwiększenie w polskiej piechocie broni towarzyszących oraz przynajmniej częściową motoryzację<sup>70</sup>.

Nawet ta grupa polskich teoretyków, która dostrzegała potrzebę modernizacji polskiej piechoty, opowiadała się - za jej stopniową, powolną i ostrożną realizacją. Czyniła to przez wzgląd na trudną sytuację ekonomiczną i finansową kraju. Przyjęto konserwatywny pogląd, że ze względu na trudności ekonomiczne kraju nie należy dążyć do nieprzemyślanych eksperymentów polegających na wprowadzeniu nowej organizacji piechoty lub na jej przezbrzaniu, bowiem mogłoby to przyczynić się nie do wzmocnienia mocy obronnej kraju, ale jego istotnego osłabienia. Ten punkt widzenia podzielali nawet nawiąbitniejsi polscy teoretycy wojskowi - Sikorski i Mossor.

Sikorski stwierdzając, że piechota powinna być "bronią narodów gospodarczo i finansowo słabych", opowiadał się za tym, by tego typu państwa nie nastawiały się na jej utechniczenie, lecz realizowały "typ piechoty, w której element ludzki będzie czynnikiem decydującym"<sup>71</sup>.

Państwa zacofane gospodarczo, ale o dużym przyroście naturalnym "mogą zachować daleko tańszy i o wiele łatwiejszy do zrealizowania typ organizacyjny piechoty". Poglądy te były błędne i nie zostały potwierdzone przez historię, bowiem "element ludzki", nawet w krajach o dużym przyroście naturalnym, nie w każdych warunkach mógł efektywnie przeciwstawiać się technice. Preferowanie ilości i nieopowiadanie się za jakością było przejawem konserwatyzmu w poglądach najwybitniejszych polskich teoretyków wojskowych.

Podobnie zachowawcze były poglądy głoszone przez Mossora. Jego zdaniem, piechota wyposażona w tradycyjne środki jest w stanie prowadzić skuteczną walkę nawet z nieprzyjacielskimi wojskami pancernymi. Powinna jednak być "nastawiona do czynnej, a nie biernej walki z bronią" pancerną

tj. nie powinna poprzestać na odpędzaniu jej, lecz dążyć do jej zniszczenia<sup>172</sup>.

Aby przekonanie takie mogło być uznane za słuszne, należałoby pokazać, w jaki sposób można to osiągnąć. Obok chęci, nawet jeśli są jak najlepsze, trzeba mieć także najniezbędniejsze środki.

Brak wyobraźni w podlądach wielu polskich teoretyków wojskowych zajmujących się perspektywami rozwojowymi i rolą piechoty w przyszłej wojnie nie tylko przyczynił się do utrwalenia w armii i społeczeństwie złudnych nadziei, co do siły polskiej armii, ale odegrał także negatywną rolę w tworzeniu polskiej doktryny wojennej. Już "Regulamin Służby Polowej" z 1921 r. przewidywał, że dywizja piechoty nie tylko może, ale powinna prowadzić natarcie nawet wówczas, gdy nie dysponuje wystarczającą przewagą sił. Musi być spełniony tylko jeden warunek - przewaga moralna nad przeciwnikiem. Chociaż czynnik moralny w każdym działaniu wojennych miał i ma wciąż duże znaczenie, jednak eksponowanie go w doktrynie wojennej jako jedynego czynnika mającego zniwelować zacofanie techniczne armii było błędem, który między innymi zaważył na porażce Polski w 1939 roku.

Nie wszyscy polscy teoretycy wojskowi opowiadali się za utrzymywaniem piechoty według tradycyjnych wzorów z I wojny światowej, nieliczni postulowali jej niewielką modernizację, a pojedyncze osoby domagały się radykalniejszych zmian.

Teoretykiem dostrzegającym słabość polskiej piechoty był Roman Umiastowski. Już w 1930 r. zwracał uwagę, że ówczesna polska piechota byłaby bezbronna nie tylko w starciu z bronią pancerną nieprzyjaciela, ale nawet z jej piechotą dostatecznie wyposażoną w broń pancerną. Oznaczało

to, że była ona słabsza od piechoty z I wojny światowej i zmuszona byłaby "szybkim biegiem po polu kryjąc się w dziury itp. starać się zniwelować skuteczność nieprzyjacielskich karabinów maszynowych"<sup>73</sup>. Mimo rażących braków w wyposażeniu piechoty w środki walki Umiastowski nie zabiegał o jakąś rewolucyjną jej modernizację, a tylko o to, aby miała niezbędną organiczną artylerię.

W drugiej połowie lat trzydziestych zacofanie polskiej piechoty zaczęli dostrzegać przedstawiciele najwyższych władz wojskowych. Świadczy o tym wypowiedź gen. Kazimierza Sosnkowskiego, wygłoszona 5 kwietnia 1937 roku na posiedzeniu Komitetu Wyższej Szkoły Wojennej. Jego zdaniem, "organizacja polskiej dywizji piechoty znajduje się na poziomie 1914 roku, a szkolenie kadry, oparte na tej organizacji, jest również przestarzałe"<sup>74</sup>.

Najbardziej konsekwentnym zwolennikiem nowego spojrzenia na organizację i rolę piechoty w przyszłych działaniach wojennych był ppłk Zakrzewski. Reprezentował on pogląd, że "współczesna piechota w odróżnieniu od dawnej zwie się piechotą tylko dlatego, że walczy pieszo"<sup>75</sup>. Opowiadał się za wyposażeniem współczesnej piechoty w niezbędną ilość środków transportu, aby pieszo walczyła jedynie na polu walki. Zakrzewski współczesną piechotę chciał widzieć jako związek mieszany, w którego składzie obok tradycyjnej piechoty, ale zaopatrzonej w środki transportu, znajdowałyby się inne bronie i służby. Zaliczał do nich: broń pancerną, przeciwpancerną, artylerię oraz saperów i łączność.

Najogólnie stwierdzić można, że polskie poglądy na perspektywy rozwojowe piechoty i jej rolę w przyszłej wojnie sprowadzały się do:

- 1) przyjęcia trafnej prognozy, że znaczenie piechoty będzie w

dalszym ciągu duże, chociaż nie decydujące, jak sądziła większość polskich teoretyków;

- 2) wyciągnięcie z doświadczeń wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 roku błędnego wniosku, że dzięki dużej ruchliwości polskiej piechoty, czyli jej zdolności do manewrowania, uda się zniwelować przewagę w technicznych środkach walki, jakimi dysponuje przeciwnik;
- 3) opowiedzeniu się przez zdecydowaną większość teoretyków za powolną, ostrożną modernizacją piechoty;
- 4) lansowanie błędnej koncepcji, że państwa zacofane gospodarczo, ale mające duży przyrost naturalny, powinny wybierać typ piechoty preferującej jej liczebność, a nie wyposażenie w techniczne środki walki.

O ile jednak piechota - chociaż nie taka, jaką przedstawiali polscy teoretycy wojskowi, a zmodernizowana i wyposażona w nowe techniczne środki wale - odegrała istotną rolę w II wojnie światowej nie można tego powiedzieć o kawalerii. Tymczasem w opinii oficjalnych czynników wojskowych, jak i znacznej części teoretyków, uchodziła ona za drugi obok piechoty, główny rodzaj broni. Przez cały okres międzywojenny niemalże wszyscy uważali kawalerię w warunkach Polski za jedyny czynnik ruchu zdolny do prowadzenia szybkich działań manewrowych.

Po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 roku i wyciągnięciu z niej wniosków dotyczących roli kawalerii dominować zaczęły w polskiej myśli wojskowej dwie koncepcje jej wykorzystania w przyszłej wojnie:

- 1) do osłony mobilizacji i strategicznego rozwinięcia wojsk;
- 2) do samodzielnych działań operacyjnych.

Koncepcja pierwsza nie była nowa. Dominowała w myśli światowej przed I wojną światową i zgodnie z nią wykorzystano w tej wojnie większość związków kawaleryjskich. Nie zdała ona jednak egzaminu w roku prowadzonych działań wojennych.

Tymczasem wśród polskich teoretyków wojskowych zarówno koncepcje użycia kawalerii do zabezpieczenia modernizacji i strategicznego rozwinięcia wojsk, jak i koncepcja jej wykorzystania do samodzielnych działań operacyjnych miała licznych zwolenników i propagatorów.

Zwolennikiem używania kawalerii do osłony mobilizacji i strategicznego rozwinięcia wojsk był Śmigły-Rydz. Twierdził on, iż do wykonywania takich zadań, zwłaszcza na froncie wschodnim, najlepiej nadaje się właśnie samodzielna kawaleria.

Z podobnymi koncepcjami występował gen. Juliusz Rómmel. Uważał, że w przyszłej wojnie kawaleria wykonywać będzie następujące zadania:

- 1) samodzielnie prowadzić rozpoznanie;
- 2) zapewnić osłonę mobilizacji i koncentracji;
- 3) walczyć z nieprzyjacielem;
- 4) przesłaniać działania własnych wojsk<sup>76</sup>.

Rómmel w sumie opowiadał się za wykorzystywaniem kawalerii do działań pomocniczych.

Szczególnie dużą popularnością w polskiej myśli wojskowej cieszyły się koncepcje prowadzenia przez polską kawalerię samodzielnych działań operacyjnych. Zgodnie z tymi poglądami miała ona stanowić główny

czynnik ruchu, przy założeniu działań manewrowych. Myśl tę odnaleźć można w poglądach Rómmila, chociaż takiego wykorzystania kawalerii nie stawiał na pierwszym miejscu.

Pierwszymi polskimi teoretykami wojskowymi, którzy postulowali użycie kawalerii do samodzielnych działań operacyjnych, byli Zdzisław Chrzastowski i Tadeusz Machalski.

W 1927 roku Chrzastowski wystąpił z koncepcją tworzenia operacyjnych związków kawaleryjskich. Opowiadał się za utworzeniem trzech korpusów. Każdy korpus miał się składać z dywizji kawalerii i trzech samodzielnych brygad<sup>77</sup>. Korpusy te jako związki operacyjne miały być wykorzystywane do działań manewrowych.

Zbliżone do Chrzastowskiego poglądy prezentował Machalski. On także proponował ugrupowanie wszystkich polskich pułków kawalerii w związki operacyjne szczebla korpusu. Postulując potrzebę przygotowania polskiej kawalerii do samodzielnych działań operacyjnych, eksponowano zarówno doświadczenia z walk prowadzonych przez armię Budionnego, jak i przygotowania Armii Czerwonej do takowych działań w przyszłej wojnie.

W dyskusji toczony w latach dwudziestych, a dotyczący roli kawalerii w przyszłej wojnie, interesujący był pogląd wyrażony przez Piłsudskiego. Uważał on kawalerię za przydatną tylko do działań manewrowych, a nie dłuższej walki, twierdził, że Polski nie stać na wystawienie takiej liczby pułków kawalerii /186-188/, która gwarantowałaby swobodę prowadzenia działań manewrowych zarówno na froncie wschodnim, jak i zachodnim<sup>78</sup>.

W drugiej połowie lat dwudziestych ta część polskich teoretyków, która postulowała użycie w przyszłej wojnie do celów operacyjnych

samodzielnej kawalerii, zorientowawszy się, że wielkim niebezpieczeństwem dla istnienia tej broni są lansowane przez zachodnioeuropejską myśl wojskową teorie tworzenia związków mieszanych, czy też teorie motoryzacji i mechanizacji wojsk, podjęła zdecydowane przeciwdziałanie. Dostrzeżono, że ewentualne przyjęcie w Polsce tych koncepcji oznaczać może zmięczenie klasycznej kawalerii. Dlatego teoretycy ci wystąpili z ostrą krytyką zarówno tworzenia związków mieszanych, jak lekkich zmotoryzowanych związków taktycznych. Szczególną rolę odegrali tu: Machalski, Aleksander Pragiowski i Klemens Rudnicki.

Machalski domagał się, by kawaleria miała możliwość samodzielnych działań operacyjnych /"bicia przeciwnika"/ i głosił konieczność zorganizowania jej w duże związki operacyjne. Odrzucenie jego planu, opublikowanego w 1927 roku, nie zraziło go i w 1931 roku wystąpił z nową propozycją, tym razem utworzenia pięciu dywizji kawalerii. Dwie z nich miały być przeznaczone do działań na froncie zachodnim, a trzy na froncie wschodnim<sup>79</sup>. W razie mobilizacji dywizje kawalerii, zgodnie z jego sugestią, powinny być dodatkowo wzmocnione. Wystąpił on jednocześnie z krytyką realizowanych przedsięwzięć, które zmierzały do utworzenia samodzielnych brygad kawalerii jako największych tego typu jednostek. Autor ten miał niewątpliwie wiele racji, gdy pisał, że "organizacja przewidująca jedynie samodzielne brygady kawalerii jest organizacją idącą po linii najmniejszego oporu i stanowi dobrowolne wyrzeczenie się wszelkich aspiracji"<sup>80</sup>. Już na początku lat trzydziestych należało, jak to uczyniono w wielu państwach europejskich, zdobyć się na przyjęcie jednoznacznego rozwiązania: albo uznać kawalerię za jedyną w Polsce

element ruchu - byłby to pogląd skrajnie konserwatywny - i dążyć do stworzenia jej silnych związków operacyjnych, albo też zmierzać do jej przeformowania w taktyczne związki zmechanizowane lub zmotoryzowane. Najgorszym rozwiązaniem było rozdrabnianie kawalerii na samodzielne brygady. Słuszny więc był pogląd Machalskiego, że należy tworzyć większe związki operacyjne kawalerii, chociaż konserwatyzm jego poglądów przejawiał się w tym, że nie doceniał malejącego znaczenia kawalerii i konieczności jej zastąpienia przez związki zmotoryzowane i zmechanizowane.

O tym, że Machalski nie był nieodosobniony w swych poglądach, świadczyć może stanowisko zajmowane przez Prągińskiego. Występował on przeciwko projektom nadmiernej - jego zdaniem - motoryzacji kawalerii. Bronił błędnego, jak wykazała historia, poglądu, że nadmierna motoryzacja kawalerii działa hamująco albo wręcz paralizująco na jej walory bojowe. Był zdania, że w związkach taktycznych kawalerii "elementem dominującym musi być kawaleria o czystym składzie organicznym". Opowiadał się za koniecznością "przyjęcia jednolitego typu wielkiej jednostki kawalerii jako podstawy organizacyjnej tej broni". Oczywiście miał na myśli organizowanie kawalerii w samodzielne związki operacyjne, nazywane przez niego "grupami kawalerii"<sup>61</sup>.

Krytyka koncepcji motoryzacji kawalerii w polskiej myśli wojskowej posunięta była tak daleko, że Józef Makowiecki pisał wręcz: "Nie dajmy się zaślepić modzie i nie komplikujmy sobie życia, stwarzając broń trzecią /obok piechoty i kawalerii - L.W./ - zmotoryzowaną"<sup>62</sup>.

O konserwatyźmie poglądów zwolenników rodzaju kawalerii dobitnie świadczy opinia wyrażona przez płk. Zygmunta Piaseckiego w

sprawie przydatności lanc. Pisał on: "Lance powinny pozostawać na uzbrojeniu kawalerii, pierwszy okres każdej wojny nosi zawsze charakter działań prowadzonych śmiało i zaczepnie, a wtedy lanca daje poczucie pewnej niższości u pozbawionego jej"<sup>63</sup>.

Liczne grono polskich teoretyków, zwolenników kawalerii, w różny sposób lansowało swe koncepcje. Na przykład na łamach prasy w fachowym organie kawalerzystów "Przeglądzie Kawaleryjskim", ale także w "Bellonie" czy "Polsce Zbrojnej".

Nowa dyskusja na temat roli kawalerii w przyszłej wojnie rozgorzała w 1936 roku. Wiązać ją należy z próbami częściowej modernizacji wojska polskiego. Znowu nad kawalerią zawisło niebezpieczeństwo i znowu w obronie chwycili za pióra wypróbowani jej zwolennicy. Tym razem jednak nie mogli już sobie pozwolić na totalną krytykę idei motoryzacji i mechanizacji. Prąglowski dochodząc do wniosku, że dalsza krytyka mechanizacji i motoryzacji wojsk nie ma sensu, a jednocześnie pragnąc uchronić kawalerię, zaproponował, by "tytułem próby zmotoryzować jedną lub kilka dywizji piechoty"<sup>64</sup>. Machalski natomiast wyraził się jednoznacznie. Jego zdaniem, broń nie jest zdolna do prowadzenia wielkich działań samodzielnych, dlatego kawaleria powinna pozostać nadal konnicą, tj. posługiwać się koniem przy wykonywaniu zadań bojowych. Niepotrzebna jest jej mechanizacja, a w ramach modernizacji powinno się wesprzeć ją środkami ognia /artyleria, ciężkie karabiny maszynowe/<sup>65</sup>. Machalski dopuszczał możliwość współdziałania kawalerii z wojskami zmechanizowanymi i zmotoryzowanymi na wyższych szczeblach dowodzenia. Dlatego wystąpił z projektem utworzenia specjalnej dywizji, która by grupowała 2-3 brygady kawalerii i brygadę pancerną.

W kolejnych artykułach publikowanych w "Przeglądzie Kawaleryjskim" Machalski tłumaczył, że nowe techniczne środki walki /lotnictwo, czołgi/ oraz motoryzacja mogą być sprzymierzeńcami klasycznej kawalerii, pod warunkiem, że przejmą od niej niektóre zadania /dalekie rozpoznanie/ oraz wzmocnią jej siłę bojową przez współdziałanie. Ten tok rozumowania i dobór argumentów uchronić miał kawalerię od degradacji jej roli w przyszłej wojnie, a jednocześnie postulując niewielką mechanizację /elementów tytułowych/, odebrać atuty jej przeciwnikom.

Przeciwnko koncepcji motoryzacji kawalerii wystąpił Stanisław de Latour. Jego zdaniem, modernizacja kawalerii zmierzająca do zwiększenia jej siły ognia wieść powinna przez wzmocnienie związków taktycznych kawalerii przez dodanie jej silnej artylerii i liczniejszych pododdziałów ciężkich karabinów maszynowych.

Do grona przeciwników motoryzacji głównych elementów bojowych ugrupowania kawalerii należał Franciszek Skibiński. Podzielał on pogląd Machalskiego dotyczący potrzeby motoryzacji jedynie niektórych elementów służb kawalerii. Na szczeblu pułku kawalerii należało - jego zdaniem - zmotoryzować jedynie środki łączności i broń przeciwpancerną, a na szczeblu związku taktycznego - poszczególne służby i ewentualnie część kawalerii. Skibiński, przeprowadzając analizę poglądów na perspektywy samodzielnego użycia kawalerii lub też jej zastąpienia przez wpjska zmotoryzowane, doszedł do wniosku, że istnieją trzy stanowiska:

- 1) samodzielne użycie kawalerii w większych związkach taktycznych lub operacyjnych;
- 2) działania kawalerii w związkach mieszanych;
- 3) samodzielne działania związków zmechanizowanych.

Skibiński na temat zastąpienia kawalerii przez wojska pancerne pisał: "o ile ta rzecz jest w ogóle możliwą, to nastąpi to na pewno jeszcze bardzo nieprędko"<sup>106</sup>.

Pogląd Skibińskiego jest o tyle interesujący, że był on nie tylko teoretykiem, ale i oficerem piastującym w tym czasie stanowisko szefa sztabu 10 brygady kawalerii zmotoryzowanej, czyli pierwszego polskiego związku zmotoryzowanego. Tak więc oficerowie, którzy wdrażać mieli motoryzację, nie do końca byli przekonani o celowości tego przedsięwzięcia. Nie równoważą zastrzeżeń Skibińskiego jego twierdzenia, iż związki pancerne stają się groźnym konkurentem kawalerii do roli czynnika operacyjnego. Przewidywał on bowiem, że kawaleria jeszcze długo odgrywać będzie decydującą rolę jako operacyjny czynnik ruchu.

Umiarkowanym zwolennikiem poglądu, że kawaleria może odegrać istotną rolę operacyjną był Sikorski. Dostrzegał on rosnącą rolę wojsk zmechanizowanych oraz fakt, że przejmują one zadania, które do tej pory były domeną kawalerii. Jednocześnie sceptycznie nastawiony do możliwości przeprowadzenia szybkiej modernizacji armii, opowiadał się także za rozwojem nowoczesnej kawalerii. Twierdził, że radykalna reforma kawalerii nie wydaje się wskazana.

Za uznawaniem w dalszym ciągu kawalerii za istotny element manewru operacyjnego opowiadał się Mossor. Nie był on entuzjastą szybkiej mechanizacji i motoryzacji wojsk, twierdził, że kawaleria nadal będzie używana do prowadzenia bitew głównych, wyznaczał jej również operacyjne zadania manewrowe. Mossor zaliczał kawalerię do broni głównych uważając, że stanowi ona w dalszym ciągu najważniejszy czynnik ruchu. Krytykował tych teoretyków, którzy opowiadali się za likwidacją

kawalerii twierdząc, że takie działania "zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo utraty niezawodnego czynnika manewru", a ponadto kawalaria prócz wielkiej ruchliwości ma również sporą siłę ognia oraz "zdolność utrzymania terenu"<sup>67</sup>. Mossor dostrzegał szybki rozwój wojsk zmechanizowanych i malejącą tym samym rolę kawalerii i starał się ją bronić argumentem: "Kto już dziś znosi zupełnie kawalerię i zmienia ją całkowicie w broń pancerną, ten ryzykuje, że w czasie deszczu lub śniegu i błota, w bezdrożnym lub trudnym terenie nie tylko, że nie potrafi uderzyć na skrzydło przeciwnika, ale sam będzie wciąż narażony na oskrzydlenie przez kawalerię nieprzyjaciela"<sup>68</sup>. Pogląd ten, chociaż był formułowany w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej, świadczył o nieznamości przez Mossora walorów bojowych i to zarówno technicznych jak i operacyjnych ówczesnych wojsk pancernych.

Teoretykiem, który w przyszłej wojnie widział kawalerię jako czynnik operacyjny, a nawet strategiczny, był płk Klemens Rudnicki. W wydanej w 1937 roku książce pt.: "Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii" twierdził, że decydująca rola kawalerii jako czynnika szybkich rozstrzygnięć w wojnie nie może być kwestionowana. "Sądzę więc, że i przyszła wojna nie zdoła wydrzeć kawalerii jej wartości/.../ Operacyjna, ba nawet strategiczna jej przyszłość jest ogromna"<sup>69</sup>. Rudnicki w kolejnych opracowaniach podkreślił ogromne znaczenie kawalerii w przyszłej wojnie. Pisał: "Udział kawalerii w bitwie w charakterze broni głównej, rozstrzygającej zwycięstwo, opiera swe działania na błyskawicznej ruchliwości, która wykorzysta w najwyższym stopniu czynnik zaskoczenia - oto rola kawalerii przyszłości"<sup>60</sup>.

Rudnicki był zagorzałym zwolennikiem kawalerii nawet bezpośrednio

przed wybuchem II wojny światowej, kiedy już powszechnie zdawano sobie sprawę z zalet wojsk pancernych i zmotoryzowanych. Nawet wtedy starał się wykazać, że spośród wszystkich broni kawaleria jest najbardziej wszechstronna i nie ma mowy o jej wyeliminowaniu z nowoczesnych pól bitewnych, gdyż jest tam potrzebna "jak wilgoć roślinie".

Nie wszyscy polscy teoretycy wojskowi byli zwolennikami koncepcji używania kawalerii do zadań głównych, czyli operacyjnego jej wykorzystania. Pod wpływem poglądów teoretyków zachodnioeuropejskich, ale jednocześnie pod presją polskich realiów, część z nich opowiadała się za wykorzystywaniem kawalerii do działań drugorzędnych. Zakrzewski, na przykład, zadanie wykonywane przez kawalerię ograniczał do "rozpoznania nieprzyjaciela oraz przesłaniania, czyli tzw. osłony ruchu własnych oddziałów".

Wspomnieć należy, że rozwiązania praktyczne w dziedzinie organizacji polskiej kawalerii szły raczej w kierunku zmniejszania jej znaczenia w przyszłej wojnie. Świadczy o tym rozdrabnianie organizacyjne w przededniu II wojny światowej, kiedy istniało jedenaście samodzielnych brygad i brakowało dowództw szczebla operacyjnego. Wyposażenie polskiej kawalerii a zwłaszcza minimalna siła ognia oraz duża wrażliwość na uderzenie przeciwnika podkreślały możliwości jej użycia do zadań operacyjnych. Wymienione czynniki spowodowały, że we wrześniu 1939 roku kawalerię z reguły wykorzystywano do działań opóźniających, osłony skrzydeł, a w bardzo nielicznych przypadkach do przeciwwuderzeń, i to w skali taktycznej.

Poglądy na użycie kawalerii w przyszłej wojnie stanowią ewenement w polskiej myśli wojskowej, są bowiem znacznie bardziej konserwatywne

niż rozwiązania praktyczne. Nie dopingowały one władz wojskowych do szukania nowatorskich rozwiązań, a wręcz przeciwnie - starały się je hamować popularyzując koncepcje konserwatywne.

Wbrew koncepcjom wypracowanym przez myśl światową w Polsce propagowano w dalszym ciągu konsekwentne poglądy mające potwierdzić duże walory bojowe kawalerii. W Polsce uparcie twierdzono, że kawaleria jest pierwszoplanowym rodzajem broni, który zapewni manewrowy charakter przyszłej wojnie.

Konserwatyzm poglądów polskich teoretyków wojskowych był szczególnie widoczny w ostatnich latach poprzedzających wybuch II wojny światowej. Przyjęcie w oficjalnej doktrynie wojennej zasady prowadzenia w pierwszym etapie wojny /zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie/ obrony strategicznej ograniczało możliwości użycia kawalerii do prowadzenia samodzielnych operacji. Możliwe stawały się dwa warianty jej wykorzystania:

- 1) do prowadzenia działań osłonnych;
- 2) zachowanie jej w całości do czasu rozpoczęcia natarcia strategicznego.

Tymczasem takie analizy teoretyczne nie były prowadzone. Dowodzi to albo całkowitej niezdolności koncepcji planu przyszłej wojny, albo też niechęci do przyznania, iż rola kawalerii rzeczywiście zmalała.

Poglądy zwolenników kawalerii wpływały niekorzystnie na całokształt polskiej myśli wojskowej okresu międzywojennego, hamowały skutecznie wszelkie inicjatywy zmierzające do modernizacji armii polskiej. Krytyka koncepcji tworzenia związków mieszanych, lekkich, czy też mechanizacji i motoryzacji wojsk doprowadziła do tego, że do II wojny światowej

Wojsko Polskie przystąpiło niedostatecznie wyposażone technicznie, ale także bez żadnych wojsk przygotowanych do operacyjnych działań manewrowych. Zadania tego nie mogła wypełnić ani kawaleria zorganizowana w słabe związki taktyczne i rozdzielona do poszczególnych armii i samodzielnych grup operacyjnych, ani też dopiero "raczkujące" wojska zmotoryzowane.

Oceniając poglądy na operacyjne użycia kawalerii w przyszłej wojnie stwierdzić można, że:

- 1) należały one do szczególnie konserwatywnych w polskiej myśli wojskowej;
- 2) przewidywały, iż obraz przyszłej wojny niewiele będzie odbiegał od wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 roku, a w wypadku wojny ze Związkiem Radzieckim powtórzony zostanie wariant zastosowany przez armię Budionnego, sprowadzający się do użycia olbrzymich mas strategicznej kawalerii;
- 3) miały one wielu zagorzałych zwolenników, którzy starali się narzucić swój punkt widzenia zarówno władzom, jak i społeczeństwu;
- 4) w sposób zdecydowany przeciwstawiały się poglądom oponentów, zwłaszcza popularyzującym zachodnioeuropejski punkt widzenia na rozwój wojsk zmachanizowanych i zmotoryzowanych;
- 5) głosiły potrzebę zachowania "czystej" kawalerii w składzie grupowań bojowych;
- 6) sugerowały zgrupowanie kawalerii w duże związki operacyjne do prowadzenia samodzielnych działań;
- 7) w sposób negatywny zaciążyły za przygotowaniach Polski do

przyszłej wojny.

Poglądy polskich teoretyków na zasady wykorzystania w przyszłej wojnie tradycyjnych broni - piechoty i kawalerii - były co najmniej zachowawcze, niekiedy wręcz konserwatywne. Odbiegały one w sposób znaczący od trendów rozwojowych myśli światowej. W przypadku piechoty konserwatyzm poglądów polegał nie na wyznaczeniu jej wiodącej roli w przyszłej wojnie - takowe znaczenie zachowała - lecz na lansowaniu tezy o braku potrzeby radykalnej jej modernizacji i to zarówno co do wyposażenia w nowe techniczne środki walki, jak i przechodzenia z trakcji konnej na motorową.

Największy konserwatyzm charakteryzował teoretyków lansujących tezę -wbrew tradycjom światowym - o operacyjnej użyteczności kawalerii i to na ogół nie modernizowanej, zwłaszcza jeżeli chodzi o miejsce w jej organizacji formacji "czysto" kawaleryjskich. Silne lobby "kawalerzystów" zwalczało nieśmiało próby częściowej mechanizacji i motoryzacji kawalerii. Tkwiło uparcie w doświadczeniach z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 roku, nie starając się ich weryfikować w związku ze zmianami zachodzącymi w wojskowości czołowych państw świata.

\* \* \* \*

Po okresie niewoli narodowej polscy teoretycy wojskowi poprzez swój dorobek zaznaczyli swoją obecność w myśli światowej. Dorobek ów był bardzo zróżnicowany i nie zawsze nadążający za trendami rozwojowymi zarzucanymi przez mocarstwa. Był on szczególnie cenny przy prognozowaniu charakteru przyszłej wojny, bowiem wzbogacający w istotny sposób myśl światową. Stało się to zwłaszcza za sprawą ge. Sikorskiego,

najbardziej znanego i cenionego polskiego teoretyka wojskowego, który wbrew modnym w myśli zachodnioeuropejskiej koncepcjom prowadzenia krótkotrwałej wojny technicznej, przewidywał jej charakter w sposób najbardziej kompleksowy i co szczególnie ważne potwierdzony w praktyce. Niewiele mu ustępował oryginalnością poglądów ppłk Mossor.

Poglądy polskich teoretyków na koncepcje użycia w walce nowych technicznych środków walki były mocno zróżnicowane. Najwyżej ocenić należy dokonania tych teoretyków, którzy opowiadali się za użyciem lotnictwa do prowadzenia samodzielnych operacji strategicznych. Poglądy te głosili płk Jasiński, płk Abzółtowski i częściowo gen. Sikorski. Znacznie liczniejsze było grono zwolenników ograniczenia roli lotnictwa do współdziałania z wojskami lądowymi.

Na oryginalność dokonań polskiej myśli wojskowej okresu międzywojennego zaciążyły poglądy dotyczące miejsca tradycyjnych broni - piechoty i kawalerii - w przyszłej wojnie. Były to koncepcje zachowawcze a niekiedy wręcz konserwatywne. Uparte twierdzenie o ważnej roli operacyjnej kawalerii były anachronizmem, jak też ujawniana niechęć do modernizacji piechoty.

Mimo dość dużych różnic w głoszonych poglądach ocenianych pod kątem ich oryginalności i praktycznej przydatności ocenić można, że w sumie dokonania polskich teoretyków wojskowych były znaczące i zauważalne w myśli światowej.

## PRZYPISY:

1. W.Lutosławski, Wojna wszechświatowa. Jej odległe przyczyny i skutki. Zarys filozofii historii. Wiekowe walki ludów, Warszawa 1925, s. 17.
2. Tamże, s.18.
3. W.Sikorski, Polesie jako węzeł strategiczny naszego frontu wschodniego, "Bellona" 1924, t.XIII, z.1,s.31.
4. W.Sikorski, Rola wychowawcza armii, /w/ P.Stawicki, Rola wychowawcza armii w opinii gen.Wł.Sikorskiego, "Teki Historyczne", t.XX, Londyn 1993,s.136.
5. W.Sikorski, Nad Wisłą i Wkrą. Studium polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku, Lwów 1928, s. 215.
6. W.Sikorski, Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nimi Warszawa 1934, s. 7.
7. Tamże, s. 50-52.
8. Tamże, s.59.
9. W.Sikorski, Charakter przyszłej wojny, "Kurier Warszawski" nr 1 z 1.01.1933 10. W.Sikorski, Przyszła, op.cit.,s.59.
11. Tamże, s. 107.
12. Tamże, s. 173.
13. Tamże, s. 60.
14. Tamże, s. 71.
15. Tamże, s. 82.
16. W.Sikorski, Siła moralna armii, "Kurier Warszawski" nr 43 z 12.02.1933 r.

17. S.Mossor, Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny,  
Warszawa 1945, s. 74.
18. Tamże, s. 27-33.
19. S.Mossor, Przypuszczalny charakter przyszłej wojny, "Bellona" 1936, t.  
XLVII, z. 1, s.70.
20. Tamże, s. 70-71.
21. S.Mossor, Sztuka, op.cit.s.165.
22. S.Mossor, Przypuszczalny, op.cit., s.92.
23. S.Mossor, Sztuka, op.cit., s.77.
24. Tamże, s.79.
25. S.Mossor, Sprzeczne wymagania siły i swobody manewru, "Bellona"  
1937, nr 4-6, s.1056.
26. S.Mossor, Sztuka, op.cit., s.165.
27. W.Stachiewicz, Kilka uwag o przygotowaniu narodu do wojny,  
"Bellona"1921, z.2, s.83.
28. J.Rommer, Przyszła wojna, "Bellona" 1927, t.XXVI, z.3,s.251.
29. Tamże, s. 260.
30. Tamże, s. 261.
31. Tamże, s. 266.
32. S.Rola-Arciszewski, Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy,  
Warszawa 1934, s.542.
33. E.Rydz-Śmigły, Byście o sile nie zapomnieli,  
Lwów-Warszawa 1936, s. 163.
34. Tamże, s.129.
35. T.Zakrzewski, Organizacja siły zbrojnej w państwie,  
Warszawa 1938, s. 26.

36. Tamże, s.34.
37. Tamże, s.57.
38. S.Jasiński, Najpilniejsze postulaty polskiego lotnictwa wojskowego, Warszawa 1921, s. 7.
39. S.Jasiński, Wojna powietrzna, "Przegląd Lotniczy" 1929, nr 3, s. 180.
40. S.Jasiński, Wojna powietrzna, "Przegląd Lotniczy" 1929, nr 3, s. 183.
41. Tamże, nr 4, s. 267.
42. Tamże, s. 269.
43. Tamże, nr 5, s. 359.
44. S.Abzółtowski, Taktyka lotnictwa, Warszawa 1923, s. 58.
45. S.Abzółtowski, Lotnictwo w wojnie współczesnej, Warszawa 1924, s. 101-104.
46. S.Abzółtowski, Operacyjne użycie lotnictwa, Warszawa 1932, s XI-XII.
47. Tamże, s.83-85.
48. Tamże, s. 85
49. Tamże, s.151.
50. C.Perini, Potęga broni lotniczej, Warszawa 1932, s. 8.
51. A.Kędzior, Polityka lotnicza, "Bellona" 1929, t. XXXIV,z.2, s.349.
52. W.Sikorski, Przyszła, op.cit., s.129.
53. S.Turbiak, Walki III Dywizjona lotniczego z konną armią Budionnego pod Lwowem, "Bellona" 1922,z.2, s.131.
54. Raport ge. Levegue w sprawie organizacji lotnictwa z 1 III 1923, CAW, Akta Sztabu Generalnego, Oddział I, szef Sztabu Generalnego, t.122.
55. W.Iwaszkiewicz, Na czasie, "Bellona" 1924, t.XVI,z.2, s.202.

56. Projekt budowy lotnictwa opracowany przez gen. Zagórskiego z 9 IV 1925 r., CAW, Akta Sztabu Generalnego, Oddział I, szef Sztabu Generalnego, t.122.
57. A.Kurowski, Zamierzenia rozwojowe polskiego lotnictwa, "Wojskowy Przegląd Lotniczy" 1979, nr 11, s.67.
58. Cyt.za: M.Romeyko, Przed i po maju, t.II, Warszawa 1974, s.149.
59. A.Stefanowicz, Wyniki zastosowania czołgów w wojnie światowej oraz kierunki ich rozwoju w okresie pokojowym, "Bellona" 1924, t.XV, s.214.
60. J.Kuszelewski, Uwagi o użyciu czołgów w 1919-1920 roku "Bellona" 1925, t.XIX, z.1, s.95-96.
61. R.Saloni, Rola wielkiej jednostki pancernej w działaniach wojennych, "Bellona" 1933, t.XLI, z.1, s.106.
62. Tamże, s.122.
63. Wnioski do rozbudowy broni pancernej i zmotoryzowanej opracowane przez gen. Wieczorkiwicza z 24 I 1933 r., CAW, Akta Sztabu Generalnego, Oddział I, t.3, s.2.
64. W.Sikorski, Czołg w wojnie hiszpańskiej, "Kurier Warszawski" nr 327 z 28 XI 1937 r.
65. W.Sikorski, Przyszła, op.cit., s.111.
66. S.Mossor, Sztuka, op.cit., s.76.
67. J.Rzepecki, Wielkie jednostki pancerne, "Przegląd Piechoty" 1938, nr 9, s.308.
68. Ten punkt widzenia reprezentowali między innymi: Sikorski, Mossor, Rola-Arciszewski, Rowecki, Rzepecki..
69. J.Piłsudski, Rok 1920, s.66-77; S.Mossor, Zadania wojenne piechoty. "Przegląd Piechoty" 1938, nr 7, s. 34-35; S.Rola-Arciszewski, Sztuka

op.cit.,s.181, i wielu innych.

70. S.Feret, Polska sztuka wojenna 1918-1939, Warszawa 1972, s.127.
71. W.Sikorski, Przyszła, op.cit., s.116.
72. S.Mossor, Sztuka, op.cit., s.102.
73. R.Umiastowski, Bezbronna piechota, "Przegląd Piechoty" 1930, nr 4, s.44.
74. Protokół 30 posiedzenia Komitetu WSWoj. z 5IV 1937 r., "Biuletyn WAP" 1959 nr 3/16 /dodatek/, s. 55.
75. T.Zakrzewski, Organizacja, op. cit., s.105.
76. J.Rómmel, Rola kawalerii w przyszłej wojnie, "Przegląd Kawaleryjski" 1924, nr 1, s.7.
77. Z.Chrząstowski, Organizacja kawalerii, "Przegląd Kawaleryjski" 1927, nr 6,s.557.
78. Protokół z konferencji w sprawie organizacji kawalerii z 28 I 1927 r., CAW, Akta GISZ, sygn.302.4.209, s.8-9.
79. T.Machalski, Zagadnienia aktualne, "Przegląd Kawaleryjski" 1931, nr4, s.331-332.
80. Tamże, s.334.
81. A.Pragłowski, Myśl kawalerzysty, "Przegląd Kawaleryjski" 1933, nr 9, s.260.
82. J.Makowiecki, Rozważania o motoryzacji kawalerii samodzielnej, "Przegląd Kawaleryjski" 1935, nr 5, s.573.
83. Uwagi pík.Piaseckiego w sprawie przydatności lanc z 22 I 1934 r. CAW, Akta GISZ, sygn. 302.4.226.
84. A.Pragłowski, Kawaleria zmotoryzowana, "Przegląd Kawaleryjski" 1936, nr 7, s. 20.

85. T.Machalski, Jeszcze o motoryzacji kawalerii słów parę, "Przegląd Kawaleryjski" 1937, nr 4, s.439-440.
86. F.Skibiński, Kawaleria i motoryzacja, "Przegląd Kawaleryjski" 1937, nr 3, s.291-295.
87. S.Mossor, Kawaleria strategiczna w obliczu przyszłej wojny, "Przegląd Kawaleryjski" 1937, nr 4, s.425.
88. S.Mossor, Sztuka, op.cit., s.327.
89. K.Rudnicki, Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii, Warszawa 1937, s.185.
90. K.Rudnicki, Rola kawalerii w przyszłej wojnie, "Bellona" 1938, z4, s.736.

## SPIS TREŚCI

W s t ę p - lech Wyszczełski .....	1
------------------------------------	---

### PODLĄDY NA WOJNĘ I KWESTIĘ OBRONNOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ W DOBIE SARMATYZMU I OŚWIECENIA

/XVII - XVIII w./ - Stefan Chojnecki .....	2
--	---

1. Poglądy na charakter przyszłej wojny i zagrożenia wojenne Rzeczypospolitej. .... 2
2. Stosunek do nowych technicznych środków walki. .... 9
3. Poglądy na organizację i liczebność wojska .... 13

### PROBLEMY WOJNY

I POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ LAT 1918-1939 - Lech Wyszczełski ...	27
---	----

1. Prognozy przewidujące charakter przyszłej wojny .... 29
2. Stosunek do nowych środków walki .... 50
3. Rola tradycyjnych rodzajów wojsk i broni .... 70

